

*Wesołego
Alleluj*

ZMARTWYCHWSTANIE

Dzień Zmartwychwstania, oto wiosna
i dzwony biją w świt liliowy,
wołając nieustrudzenie, głośno:
„Zmartwychwstał Pan, zmartwychwstał
znowu”.

Zmartwychwstał Pan i palmy drżące
wędrują pod świątyni progi,
w dłoniach wzruszonych, gorejących
do stóp zmartwychwstałego Boga.

Zmartwychwstał Pan, Baranek Boży,
co krwią swą nasze winy zmazał,
na przekór śmierci wstał i ożył,
by nieśmiertelność swą ukazać.

Znowu, jak zawsze, jak od wieków
do grobu Jego idą ludzie
i znowu głos Boga-Człowieka
do życia martwe dusze budzi.

WITOLD NANOWSKI



Pełne chwały wyjście Chrystusa z grobu nosi mocny charakter zwycięstwa i pieczęci.

Dlaczego zmartwychwstanie Chrystusa jest zwycięstwem? Dlatego, że cała Jego walka z przeciwnikami „dobrej nowiny” przyniosła takie owoce, na jakie należało oczekiwać. Te owoce to Odkupienie ludzkości nadanie jej Nowego Testamentu, zbudowanie chrześcijańskiego, powszechnego Kościoła dla wszystkich narodów.

Odkupienie ludzkości przedstawił Ap. Paweł. W Liście do Rzymian pouczał: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej. Dostępują zaś usprawiedliwienia darmo, przez łaskę Jego, przez odkupienie, które jest w Chrystu-

sie Jezusie. Jego postanowił Bog ośmiara przebłągalną, przez wiarę we krwi Jego: dla okazania sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie uprzednio popełnionych win, które znosił był cierpliwie dla okazania sprawiedliwości swojej w tym czasie”. (Rzym. 3,23—26).

Tymi słowy Apostoł zwrócił uwagę na dwa momenty dziejów ludzkości: a) na grzech wszystkich ludzi i pozbawienie ich „chwały Bożej”, b) na odkupienie czyli wybawienie ich z grzechu dzięki „prebłągalnej ofierze” Jezusa Chrystusa. Skutkiem śmierci Zbawiciela było „odpuszczenie uprzednio popełnionych win”. Ludzkość cała odrodziła się, chociaż o tym nie wiedziała. W tym świetle możemy pojąć słowa Jezusa wyrzeczone do uczniów na długo przed Wielkim Piątkiem, że „potrzeba, aby szedł do Jeruzalem i tam cierpieć... i być zabity a trzeciego dnia zmartwychwstać” (Mat. 16,21). Istotnie — bez śmierci Chrystusa nie byłibyśmy uwolnieni „od prawa grzechu i śmierci”. (Rzym. 8,2).

Chrześcijaństwo od pierwszych wieków uczyło o tym „prawie grzechu” czyli o grzechu pierwotnym, o grzechu pierwszego rodzica ludzkości, Adama o winie naszej niezawinionej, która nas odgradziła od wiecznego szczęścia, od „chwały Bożej”, jakby potężnym, nieprzebytym murem. Chrystus swą męką zburzył ten mur i zrobił przejście, którym mogą wejść do „chwały Bożej” wszyscy bez wyjątku ludzie. Stąd radość Apostoła głoszącego, że w Chrystusie „mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów według bogactwa łaski Jego” (Efez. 1,7).

Mowa tu o odpuszczeniu grzechu pierwotnego, lecz możemy uzyskać odpuszczenie i naszych osobistych, uczynkowych przewinień, ilekroć zaapelujemy do Bożego miłosierdzia. Odkupienie od niewoli grzechu Adama nie oznacza uwolnienia od słabości ludzkiej natury, lecz oznacza z pewnością pomoc Bożą, zwaną łaską. Stąd na ludzki rozpaczliwy krzyk: „Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?” słyszymy zaraz odpowiedź: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego” (Rzym. 7, 24—25).

Przez swe zmartwychwstanie Chrystus odsunął w cień Stary Testament i przekazał ludzkości Testament Nowy. „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez Proroków — na koniec w tych czasach przemówił do nas przez Syna” (Hebr. 1. 1—2). W Starym Testamencie przekazanym przez Jahwę Abrahamowi wybrany lud słuchał poleceń przez pośredników, prorokami zwanych. Spadkobiercami tego Testamentu byli tylko członkowie jednego narodu, podkreślający swą przynależność do Jahwe przestrzeganiem Mojżeszowego Zakonu. Po zmartwychwstaniu Chrystusa. Zakon Mojżeszowy przestał obowiązywać, a spadkobiercami zwycięskiego Pana stały się wszystkie narody. Oto jak o tym poucza św. Paweł Ap.: A przeto odrzuca się dawne prawo jako nieudolne i nieużyteczne. Bo Zakon nic do doskonałości nie przywiódł natomiast był wstępem do lepszej nadziei, przez którą zbliżamy się do Boga”. (Hebr. 7, 18). Dotychczas do Boga przemawiał Hebrajczyk z bojaźnią i trwogą, jak do Pana i Władcy. Od tego czasu człowiek zbliża się do Boga, jak do swego dobrego Ojca. Powstał nowy system religii czyli powiązania człowieka z Bogiem, nowe przymierze, oczywiście lepsze, doskonalsze niż przymierze Abrahamowe. Apostoł Paweł stwierdza: „Jezus stał się rekojmią daleko lepszą przymierza” i uzasadnia, że to przymierze „na lepszych ugruntowane było obietnicach” (Hebr. 7, 22 i 8, 6).

Zmartwychwstanie Chrystusa scementowało fundamenty nowej budowli zwanej Kościołem Powszechnym. Zbawiciel organizował tę społeczność przez cały okres swej działalności publicznej. Wybrał dla niej świętą władzę (hierarchię),

nadał jej podstawowe prawo: Nowe Przykazanie Miłości: ustanowił nowe misteria rytualne: Chryst, Eucharystię, Odpuszczenie grzechów... Zapewne gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nic by z tego nie zostało.

Ale największe znaczenie Zmartwychwstania polega na tym, że przez wyjście z grobu Chrystus postawił pieczęć pod tym wszystkim, czego nauczał. W tym znaczeniu Jezus mówił o fanatycznych rabinach: „Plemię złe i cudzołozne znaku szuka, a inny znak mu nie będzie dany. Jeno znak Jonasza Proroka. Albowiem jako był Jonasz w żywocie wielkiej ryby trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w sercu ziemi trzy dni i trzy noce” (Mat. 12, 39—40). Przeciwnicy Zbawiciela nie wierzyli w realność Jego cudów, niektórzy uważali je za sztuczki diabelskie lub zrzeczne manipulacje magiczne. Nie chcieli uznać dzieła ręki Bożej nawet w cudownym wskrzeszeniu Łazarza. Nie mogli jednak zaprzeczyć, że wyjście z grobu o własnych siłach Jezusa zamęczonego na krzyżu, to prawdziwy cud.

Niewiele pomógł ich wybieg z przekupieniem żołnierzy stróżujących przy grobie Jezusa. Ci, co ich przekupywali, wiedzieli, jak było w rzeczywistości. Wszak świadomie kazali im kłamać: „Powiadajcie, że uczniowie Jego przybyli w nocy i w czasie naszego snu wykradli go. A jeśli się o tym dowiedział namiestnik, my go przekonamy i nie się wam nie stanie” (Mat. 28, 13—14).

Rolę pieczęci odegrało Zmartwychwstanie względem Chrystusowych uczniów. Dwaj z nich wracając po klęsce Wielkiego Piątku do Emaus, mówili o Jezusie: „A myśmy się spodziewali, że on miał odkupić Izraela. I teraz po tym wszystkim jest już dzisiaj trzeci dzień od czasu, jak to się stało” (Łuk. 24, 21). Oto wiązali z Jezusem tak wielkie nadzieje, a tu pogrzebano je w grobie i leżą już trzeci dzień. Wszystko przepadło. Koniec tak pięknie zapowiadającego się dzieła. Wprawdzie za taką postawę otrzymali od Jezusa naganę: „O, głupi i serca leniwego ku wierzeniu temu wszystkiemu, co mówili Prorocy”, lecz nagana nie była zbyt surowa, gdyż fakt był faktem, a o zmartwychwstaniu Pana jeszcze nie wiedzieli. Gdy wszyscy uczniowie (włącznie z niedowierzającym Tomaszem) doszli do pewności co do zmartwychwstania Pana, stali się innymi całkiem ludźmi, oraz — co ważniejsze — „świadkami Jego zmartwychwstania” (Dz. Ap. 1, 22). To świadectwo złożyli już w pierwszym zeknięciu się ze społeczeństwem jerozolimskim w dniu Zielonych Świąt: „Tego to Jezusa Bóg wskrzesił, czego my wszyscy jesteśmy świadkami” (Dz. 2, 32). I od tego czasu świadectwo takie składali na każdym kroku, czy słuchaczom to się podobowało, czy nie. Nieraz spotkały ich z tego powodu drwiny, jak np. Pawła w Atenach (Dz. 17, 32), a nieraz bolesne przesładowania.

Według nauki Apostołów dopiero cud zmartwychwstania był dowodem Boskości Jezusa (Rzym. 1, 4), był legitymacją ich posłannictwa (Gal. 1, 1) i źródłem mocy ducha: „Abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja wezwania Jego, jakie bogactwo chwały dziedzictwa Jego i jak niezmierna jest wielkość mocy Jego w nas, którzy wierzymy dzięki działaniu potężnej mocy Jego. Moc tę okazał On w Chrystusie wzbudzając go z martwych i nakazując zasiadać go za prawicy w niebiesiach” (Efez. 1, 18—20).

Zmartwychwstanie Chrystusa uważali też Apostołowie za rekojmię, za zapewnienie zmartwychwstania wszystkich ludzi do życia wiecznego: „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tedy Bóg i tych którzy zasnęli przez Jezusa, przyprowadzi z Nim” (1 Tessl. 4, 14).

Oto owoce jedynego w dziejach świata faktu Zmartwychwstania. Chrześcijańska radość z tego pięknie i krótko wyraża hebrajski wyraz „Alleluja!” Chwalmy Pana! **Ks. dr S. WŁODARSKI**



(Do Koryntian 5, 7-8)

Bracia: Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. Świętujmy tedy nie w starym kwasie, ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.



EWANGELIA

(Św. Marek 16, 1-7)

Onego czasu: Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przysły do grobu, gdyż już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień ode drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzały kamień odsunięty. Był bowiem bardzo wielki.

A wszedłszy do grobowca, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei; tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSYTA W ŚWIETLE PISMA ŚW. NOWEGO TESTAMENTU

CZŁOWIEK STWORZONY DLA NIEBA

Jeden Bóg w trzech osobach, czyli Trójca Święta, jako wieczna i w znaczeniu absolutnym doskonałość, jako jedyna, pierwsza przyczyna sprawcza, wzorcza i zachowawcza bytu — działa permanentnie. Istnienie Boga zakłada akcję, podstawa akcji Boga jest plan, wiązany logicznym następstwem i konsekwentnie warunkowanym łańcuchem przyczyn i skutków. Elementem planu Bożego odwiecznie w umyśle Boga istniejącym jest działanie Boże na zewnątrz w wyniku czego został w czasie stworzony świat, a w nim w odpowiednim momencie również życie organiczne z człowiekiem jako wspaniałym ukoronowaniem przebogatego wachlarza jego form i stopni. I tu nieważną jest rzeczą, czy stworzenie świata przez Boga pojmuje się jako sumę od razu uformowanych i odpowiednio ukształtowanych bytów prostych i złożonych, czy też przyjmie się stworzenie przez Boga tylko pierwszej drobiną bytu z zaklętym w niej bogactwem praw ewolucji. Wieczność Boga i z doskonałości Jego z konieczności rodzące się działanie stanowi przedmiot główny światopoglądu teistycznego.

Człowiek jako skutek świadomego działania Boga został ujęty teologią Jego planu. Stworzony i umiejscowiony w świecie fizycznym, człowiek był jednak od razu przeznaczony również do życia nadprzyrodzonego, do uczestnictwa w naturze swego Stwórcy. Św. Piotr w Liście Drugim, skierowanym do Kościołów Azji Mniejszej wyraźnie pisze: „abyście stali się uczestnikami Bożej natury”.¹⁾ Uczestnictwo człowieka w Bożej naturze wprowadza nas w świat łaski i roztacza wspaniałości życia rajskiego i niebiańskiego. Człowiek jednak przeciwstawił się prawu świata nadprzyrodzonego, pychę wyniósł na tron, zdetronizował najwyższe prawo nadprzyrodzoneści MIŁOŚĆ BOGA NADE WSZYSTKO. Odrzucił prawo Boże, odwrócił się od Boga a zwrócił się do stworzeń. Wzgardził uczestnictwem w Bożej naturze, rozkochał się w „bóstwie” ludzkiej natury, zgrzeszył. Bóg zaś okazał wpa-

niałość miłosierdzia. Wcielił się. Przeżył ludzką naturę. Męką i śmiercią swoją umożliwił człowiekowi ponowne korzystanie z łaski, uczestniczenie w Bożej naturze. Czy w dzieło miłosierdzia Bożego wszyscy ludzie trwale uwierzyli? Czy uwierzyli trwale apostołowie i założony przez Chrystusa Kościół, mający zachować, ponawiać i upowszechniać owoce Krzyża?

ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSYTA NAJWAŻNIEJSZYM DOWODEM JEGO BOSKOŚCI

Jezus Chrystus całym swoim życiem, rozlicznymi naukami i cudami zmierzał do wzbudzenia, umocnienia i rozwoju wiary w Jego boskość u swoich słuchaczy, zwłaszcza u apostołów. Pragnął nie tylko utrwalać w ludzkości treści swego posłannictwa, ale chciał, aby lud uwierzył w Niego, jako w przysłanego z nieba Mesjasza, jako w Syna Bożego, a uwierzywszy, by przybliżyć się do źródła łaski, do Kościoła, do sakramentów świętych. Wątpiącym i niewierzącym usiłował udowodnić swoje bóstwo, wiedział bowiem Chrystus, że wiara w Jego bóstwo zniewoli ludzi do czynienia wysiłków stania się uczestnikami Bożej natury, co zgodnie z odwiecznym planem Bożym jest ostatecznym celem człowieka. Widząc nieufność ludzi, a również wybranych — apostołów, strofuje często ich niewiarę, sam przepowiedział jako ostatni dowód swojego bóstwa i boskiego posłannictwa swoje po śmierci krzyżowej zmartwychwstanie. „Odtąd począł Jezus okazywać uczniom swoim, że potrzeba, aby szedł do Jeruzalem i tam cierpieć wiele od starszych, i uczonych w Piśmie i przedniejszych kapłanów; i był zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstał”.²⁾

Również apostołowie mieli świadomość ważności faktu zmartwychwstania swego Mistra, nie tylko ważności, ale zasadniczej fundamentalności zarówno w umocnieniu ich własnej wiary, jak i w krzewieniu idei Chrystusowej na zewnątrz. Zmartwychwstanie uznali za punkt centralny, za rdzeń i najważniejsze kry-

*Najdostojniejszemu Księdzu
Biskupowi Prymasowi Dr Ma-
ksymilianowi Rodemu, Do-
stojnemu Episkopatowi w Pol-
sce i Ameryce, Duchowień-
stwu Kościoła Polskokatolic-
kiego, Czytelnikom, Współ-
pracownikom i wszystkim
Ludziom Dobrej Woli, rado-
snego Alleluja życzy*

Redakcja „Rodziny“

terium boskości Jezusa Chrystusa, prawdziwości głoszonej przez Niego nauki i nadprzyrodzonego celu i charakteru założonego przez Niego Kościoła. Kiedy św. Piotr przemawiał przed wyborem nowego członka do kolegium apostołów w miejsce Judasza postawił warunek, aby kandydat był świadkiem zmartwychwstania. „A w one dni powstał Piotr wśród braci... i rzekł:... Potrzeba tedy, aby jeden z tych mężów, którzy się z nami zbierali przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia wniebowstąpienia, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania”.³⁾

W kazaniu zaś przed Zesłaniem Ducha świętego Piotr powiedział: „A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co on czynił w krainie żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili zawieszony na drzewie. Ale Bóg wskrzesił Go dnia trzeciego i dozwolił mu ukazać się nie całemu ludowi, ale upatrzonym przez Boga świadkom, to jest nam, którzyśmy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. I rozkazał nam, abyśmy głosili ludowi i świadczymy, że on jest ustanowionym przez Boga sędzią żywych i umarłych”.⁴⁾ Wielki apostoł św. Paweł, w sposób bardzo wyraźny od faktu zmartwychwstania uzależnia prawdziwość głoszonej przez siebie nauki Chrystusowej i celowość wiary chrześcijańskiej. „A z łaski Bożej jestem tym, czym jestem,

C. D. NA STR. 4

O TYM SIĘ MÓWI...

Polityka zagraniczna zmienia się stopniowo w światową politykę wewnętrzną — stwierdził niemiecki filozof i fizyk dr Carl F. von Weizsäcker. W tym stwierdzeniu odkryta została obiektywna prawda naszej rzeczywistości. Przy istnieniu współczesnych środków technicznych, raketowe pojazdy kosmiczne zdolne są okrążyć ziemię w ciągu półtorej godziny. Wielkość naszego globu pozostaje niezmienną, ale możliwość osiągnięcia przez człowieka, z Antypodów, każdego dowolnego punktu na ziemi stała się doświadczeniem. Ten m. in. fakt czyni naczelnym zagadnieniem problem pokoju i powszechnego rozbrojenia w skali ogólnoświatowej. I to stanowi przedmiot codziennej, upartej walki krajów obozu socjalistycznego.

Ostatnio ZSRR ponownie apelował w Genewie, aby Komitet Rozbrojeniowy wezwał wszystkie kraje, które rozporządzają

znaczną potęgą militarną pójść za przykładem Związku Radzieckiego, USA i innych państw o zmniejszenie w trybie jednostronnym swych budżetów wojskowych. Delegat ZSRR ponowił radziecką propozycję zawarcia międzynarodowego porozumienia o zmniejszeniu budżetów wojskowych o 10—15 proc.

Wydatki na zbrojenia w skali światowej wynoszą około 120 mld dolarów. Zmniejszenie tej kwoty zgodnie z propozycją ZSRR o 12—18 mld dolarów pozwoliłoby w myśl propozycji Brazylii udzielić wydatnej pomocy krajom zacofanym ekonomicznie.

Od wielu miesięcy toczy się między Wschodem i Zachodem międzynarodowy dialog pokojowy. Ostatnio w tej sprawie zabrał głos i papież Paweł VI, który w odpowiedzi na orędzie noworoczne Chruszczowa oświadczył, że Watykan popiera każdy krok, mający na celu, zgodnie z zasadami sprawiedli-

wości społecznej, obronę i utrwalenie pokoju między narodami, w drodze szczerych i konstruktywnych rozmów.

Rozmowy Home — Johnson, Segni — de Gaulle wykazały olbrzymie rozbieżności w obozie atlantyckim. To, co dobre jest dla Anglii jest nie do przyjęcia przez Francję.

Włochy zacierają ręce, obserwując rozluźnienie sojuszu amerykańsko-francuskiego. De Gaulle na każdym kroku stara się sponiewierać W. Brytanię. Negluje zabiegi dyplomatyczne USA. Na własną rękę podejmuje zaskakujące decyzje: uznanie Chin Ludowych, wysłanie przedstawicieli dyplomatycznych, w ślad za którymi udadzą się do Chin przedstawiciele francuskiego przemysłu i zaferują dostawy na korzystnych warunkach. De Gaulle jedną ręką kokietując Wschód, drugą podejmuje działania w kierunku utrzymania panowania neokolonializmu francuskiego w krajach afrykańskich. Zbrojna interwencja fran-

cuskich spadochroniarzy w Gaboronie przywróciła rządy „prezidenta” tej republiki, w pełni powolnego nakazom z Paryża. Dhomej na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Kongo (Brazaville), Mauritania, Niger, Górna Wolta. Czad i Republika Środkowoafrykańska, to państwa, na czele których stoją posłuszni Francji renegaci. I to jest charakterystyczne dla obecnego etapu neokolonializmu francuskiego w Afryce.

Sprawa Cypru ciągle nadal stanowi ognisko zapalne. Mnóżą się interwencje, działają pośrednicy. A tymczasem Anglicy zajęli pozycje bojowe. Na Cyprze wyrosły barykady. Terrorysty tureccy, pewni bezkarności, prowokują. W odpowiedzi na apel Chruszczowa w sprawie Cypru de Gaulle oświadczył, że „rozwoj wydarzeń na tej wyspie może w końcu spowodować niezbędne zastosowanie innych metod”. Co się mieści w tym oświadczeniu-rebusie, okaże się w najbliższej przyszłości. (O)

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSZTUSA W ŚWIELE PISMA ŚW. NOWEGO TESTAMENTU

warzyszących Jego męce (bicowanie, policzkowanie, naigranie się itp.), całkowite fizyczne wyczerpanie wskutek dźwignia krzyża, cierpień i bólu przy przebijaniu gwoździami rąk i nóg, itd.

DOWODY ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSZTUSA

Jezus Chrystus umarł więc rzeczywiście i został złożony do grobu. Czy i jakie dowody zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przytacza Pismo św. Nowego Testamentu?

1. Przede wszystkim św. Paweł w I Liście do Koryntian daje wyraz mocnej i zdecydowanej wierze, owszem pełnego przekonania, że Chrystus Pan zmartwychwstał. Całe Jego rozumowanie przytoczyliśmy już wyżej, tu powtórzymy tylko najcharakterystyczniejsze zdania: „Chrystus zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma”.⁽¹⁾

„A jeśli głosimy o Chrystusie, że zmartwychwstał, jakże niektórzy z was mogą mówić, że nie masz zmartwychwstania?”⁽²⁾ A nieco dalej Apostoł Narodów konkluduje zdecydowanie: „A jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny tych, którzy posnęli, bo jak przez człowieka śmierć, tak też przez człowieka i zmartwychwstanie”.⁽³⁾

C fakcie zmartwychwstania piszą również wszyscy ewangelista i inni w sposób jak najbardziej jasny i nie budzący żadnych wątpliwości fakt ten potwierdzają.

Św. Mateusz: „Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy. Wiem bowiem, że szukacie Jezusa, który był ukrzyżowany. Nie masz go tu, albowiem z m a r t w y c h w s t a ł, jako zapowiedział”.⁽⁴⁾

Św. Łukasz: „Czemu szukacie żyjącego między zmarłymi? Nie masz go tu, ale p o w s t a ł. Wspomnijcie, jako wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei, powiadając, że potrzeba aby Syn Człowieczy wydany był w ręce grzeszników i ukrzyżowany był, a dnia trzeciego z m a r t w y c h w s t a ł”.⁽⁵⁾

Św. Jan: stwierdzenie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa poprzedza opisem zachowania się dwóch apostołów na widok pustego grobu, opisem, z którego wynika pełne przekonanie zarówno o śmierci Chrystusa, jak i całkowitą niepamięć o mającym czy mogącym ewentualnie nastąpić zmartwychwstaniu. Apostołowie — stwierdza św. Jan: „Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było, aby On p o w s t a ł z m a r t w y c h”.⁽⁶⁾

Poza stwierdzeniem ewangelistów wypowiedzianym przez nich samych, czy też przez apostołów o fakcie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa świadczą również inne okoliczności przez nich opisane.

2. Jezus Chrystus po zdjęciu z Krzyża został złożony w grobie. „Pilate rozkazał oddać mu zwłoki. A Józef otrzymawszy ciało owinął je w prześcieradło czyste i złożył je w nowym grobowcu swoim, który był wykuł w skale. I zatoczył wielki kamień przed wejściem do grobowca i odszedł”.⁽⁷⁾ Faktu złożenia zwłok Chrystusa zdaje się nikt nie zaprzeczać. Ewangelista przytaczają natomiast świadków i dowody, że w sposób niewytłumaczalny ludzkimi sposobami po trzech dniach kamień od grobowca został odrzucony a w grobie pozostały tylko przedmioty, w które spowito ciało Chrystusa. Jego zaś nie było. „A wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przybyli do grobu niosące przygotowane wonności. I znalazły kamień odsunięty od grobu. A wszedłszy nie znalazły ciała Pana Jezusa...”. „Piotr zaś wstając pobiegł do grobu i nachyliwszy się ujrzał tylko prześcieradło leżące i odszedł zdumiony tym, co się stało”.⁽⁸⁾

Św. Jan scenę tę tak opisuje: „Wyszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń i przyszli do grobu. I biegli obaj razem, a ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przybył do grobu. A na-

i łaska Jego na próżno nie była mi dana, alem więcej od nich wszystkich pracował: wszakże nie ja, jeno łaska Boża ze mną. Ale czy ja, czy oni: tak głosimy i tak uwierzyliśmy. A jeśli głosimy o Chrystusie, że zmartwychwstał, jakże niektórzy z was mogą mówić, że nie masz zmartwychwstania? Jeśli bowiem nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest tedy przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara wasza. Okazuje się bowiem, żeśmy fałszywymi świadkami, ponieważ przeciw Bogu świadczylimy, że wskrzesił Chrystusa, którego nie wskrzesił, skoro umarli nie powstają z martwych. Bo jeśli umarli nie powstają, nie powstał też i Chrystus. A jeśli Chrystus nie powstał daremna jest wiara wasza, dotąd bowiem jesteście w grzechach waszych. Tedy i ci, którzy posnęli w Chrystusie, poginęli. Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, nędzniejsi jesteśmy niż wszyscy ludzie. **A jednak Chrystus zmartwychwstał** jako pierwociny tych, którzy posnęli, bo jak przez człowieka śmierć, tak też przez człowieka i zmartwychwstanie. I jako w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy ożywni będą”.⁽⁹⁾ Nauka św. Pawła o zmartwychwstaniu i Jego wiara w zmartwychwstanie Chrystusa były mocne i zdecydowane. Taką była też postawa innych apostołów, o czym świadczą Dzieje Apostolskie: „A postołowie zaś z wielką mocą świadczili o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a łaska wielka była w nich wszystkich”.⁽¹⁰⁾

DOWODY ŚMIERCI CHRYSZTUSA

Zmartwychwstanie jest faktem wtórnym, musi być poprzedzone jak najbardziej naturalnym i konkretnym faktem — śmiercią. Powstaje pytanie: Czy Jezus Chrystus rzeczywiście umarł?

O rzeczywistej śmierci Chrystusa dają jednoznaczne świadectwo wszyscy ewangelista, Jego przyjaciele i znajomi, przeciwnicy, wreszcie urzędowo żołnierze — wykonawcy wyroku.

1. O prawdziwej śmierci Chrystusa jednoznaczne świadectwo dają ewangelista.

Św. Mateusz stwierdza krótko: „A Jezus, zawoławszy powtórnie głosem wielkim oddał ducha”.⁽¹⁾

Św. Marek: „Jezus zaś zawoławszy głosem wielkim oddał ducha”.⁽²⁾

Św. Łukasz: „A Jezus, wołając głosem wielkim, rzekł: „Ojciec w ręce Twoje oddaję ducha mego. A to rzekłszy skonał”.⁽³⁾

Św. Jan: „Potem Jezus świadom, że wszystko już się wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę. A było tam postawione naczynie napełnione octem. A oni włożywszy na trzcinę gąbkę nasiąkniętą octem podali mu do ust. Jezus zaś, gdy skosztował octu, rzekł: „Wykonało się. I skłoniwszy głowę oddał ducha”.⁽⁴⁾

Św. Paweł: „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma i... był pogrzebany”.⁽⁵⁾

2. O rzeczywistej śmierci Jezusa Chrystusa wiążącego na Krzyżu są bez żadnej wątpliwości przeświadczeni Jego przyjaciele, znajomi, ludzie życzliwi. Ich przeświadczenie o prawdziwej śmierci Chrystusa potwierdzają czynności, jakie wykonują, a są to czynności, które normalnie spełnia się przy grzebaniu zmarłych. Oto odnośne cytaty:

„A gdy był wieczór, przyszedł człowiek pewien bogaty z Arymatei; imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym. Ten przyszedł do Pilata i prosił o ciało Jezusowe. Tedy Pilat rozkazał oddać mu zwłoki. A Józef otrzymawszy ciało owinął je w prześcieradło czyste i złożył je w nowym grobowcu swoim, który był wykuł w skale. I zatoczył wielki kamień przed wejściem do grobowca i odszedł. A Maria Magdalena i druga Maria siedziały tam naprzeciw grobu”.⁽⁶⁾

W ewangelii według św. Jana czytamy: „A potem prosił Pilata Józef z Arymatei (dlatego, że był uczniem Jezusa, lecz w ukryciu, z obawy przed żydami), ażeby zabrać ciało Jezusowe. I Pilat pozwolił. Przyszedł tedy i zabrał ciało Jezusa. A przybył też i Nikodem, ten, który dawniej przyszedł był w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów przyprawę mirry i aloesu. Wzięli tedy ciało Jezusowe i obwiązali je w prześcieradło z wonnościami, jak jest zwyczajem grzebać u żydów. A na miejscu, gdzie go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś grobowiec nowy, w którym nikt jeszcze nie był złożony. Tam tedy z powodu żydowskiego dnia Przygotowania, bo grobowiec był blisko, złożyli Jezusa”.⁽⁷⁾

3. Również i przeciwnicy Chrystusa świadczą o Jego prawdziwej śmierci i dają temu urzędowo wyraz. „A dnia następnego, to jest nazajutrz po Przygotowaniu, zebrał się przedniejsi kapłani i faryzeusze u Pilata, mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że zwodziciel ten **jeszcze za życia** powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstań. Rozkaż przeto, aby strzeżono grób aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie jego, a nie wykradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie błąd ostatni gorszy od pierwszego. Rzekł im Pilat: Macie straż, idźcie i strzeżcie, jak umiecie. A oni odszedłszy obwarowali grób, zapieczętowali i postawili straż”.⁽⁸⁾

4. Ludzie obojętni, urzędnicy, wykonawcy wyroku dają też wyraz przeświadczenia o śmierci Chrystusa. Są to żołnierze i setnik. A setnik, który stał naprzeciw, widząc, że ten tak wołając skonał, rzekł: „Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym”.⁽⁹⁾ Dalej, kiedy Józef z Arymatei prosił Pilata o wydanie ciała Jezusa: „Pilate powątpiewał czy już umarł. I zawoławszy setnika zapytał go, czy już umarł? A dowiedziawszy się od setnika darował ciało Józefowi”.⁽¹⁰⁾ Żołnierze zaś „skoro podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już u m a r ł, nie łamali nóg jego, ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda”.⁽¹¹⁾ Przebicie włócznią boku Jezusa nie było igraszką, przeciwnie było czynem świadomym i miało zastąpić łamanie nóg, czego zaniedbano z powodu zewnętrznych oznak śmierci, na wszelki jednak wypadek przebito bok Chrystusa, by ciosem tym zabić Go, gdyby jeszcze ewentualnie żył. Wypłynęła krew i oddzielona od niej woda, znak śmierci. Warto też dodać, że rana zadana Chrystusowi włócznią była dość duża, skoro Chrystus ukazawszy się uczniom po zmartwychwstaniu odywa się do Tomasa: „wyciągnij rękę twoją, i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym”.⁽¹²⁾

Dowody prawdziwej śmierci, jakie znajdujemy w Piśmie św. Nowego Testamentu, są wystarczająco przekonujące i nie potrzeba już odwoływać się do argumentów natury psychofizycznej, jak: kompletne psychiczne wycieńczenie Chrystusa wskutek szklan to-

chyliwszy się ujrzał leżące prześcieradła, wszelak nie wszedł. Przyszli tedy Szymon Piotr, idąc za nim wszedł do grobowca i ujrzał leżące prześcieradła oraz chustę, która była na głowie jego, leżącą nie razem z prześcieradłami, ale zwiniętą osobno, na jednym miejscu. Wtedy więc wszedł i ów uczeń, który pierwszy przybył do grobu — zobaczył i uwierzył.”¹⁾

Wreszcie, że ciało Chrystusa złożono do grobu i że trzeciego dnia grób był pusty, świadczą również Żydzi.

„A gdy one odeszły, oto niektórzy ze strażników przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. Ci zaś zbrali się ze starszymi i po naradzie dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: Powiadajcie, że uczniowie jego przybyli w nocy i w czasie naszego snu wykradli go. A jeśli by się o tym dowiedział namiestnik, my go przekonamy i nic się wam nie stanie. Oni tedy wzięwszy pieniądze uczynili, jak ich nauczono.”²⁾ Skoro spali, jak mogli widzieć?

Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że dnia trzeciego w grobie już nie było Chrystusa. Co się stało? To pytanie zadały sobie również Maria Magdalena i Maria Kleofasowa, kiedy „późno po szabacie, gdy świtało na pierwszy dzień tygodnia”, przyszły obejrzyć grób. A oto stał się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień i usiadł na nim... rzekł niewiastom... Nie masz Go tu, albowiem zmartwychwstał, jako zapowiedział. Pójdźcie a oglądajcie miejsce, gdzie Pan był złożony. I idąc spiesznie, powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał.”³⁾

Po wypędzeniu z przedsionka świątyni jerozolimskiej sprzedawców i kupujących Żydzi zapytali Jezusa, na jakiej podstawie to uczynił: „Jaki znak dasz nam na dowód, że masz prawo to czynić? A odpowiadając Jezus rzekł im: Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję. Rzekli tedy Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale on mówił o świątyni ciała swego. I gdy powstał z martwych, przypomnieli sobie uczniowie jego, że o tym mówił i uwierzyli Pismu i słowom, które wyrzekł Jezus.”⁴⁾

W innej okoliczności faryzeuszom żądającym od Chrystusa „znaku z nieba”⁵⁾ na dowód Jego mesjańskości:

„On zaś odpowiadając rzekł im: Plemię zle i cudzołone znaku szuka, a nie będzie mu dany znak, jenc znak Jonasza Proroka. Albowiem jako był Jonasz, w żywocie wielkiej ryby trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w sercu ziemi trzy dni i trzy noce.”⁶⁾

Grobowiec był pusty, bo Jezus Chrystus zmartwychwstał, co jest dalszym dowodem, że również Jego ciało nie sięgnęło niewiastom, apostołom i braciom.

3. „A powstawszy rankiem w pierwszy dzień tygodnia ukazał się naprzód Marii Magdalenie”⁷⁾ Potem ukazał się Chrystus wracającym od grobu niewiastom: „A oto Jezus zastąpił im drogę, mówiąc: Witajcie. One zaś zbliżyły się, przypadły do stóp jego i złożyły mu hołd. Tedy rzekł im Jezus: Nie lękajcie się. Idźcie, donieście braciom moim, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą.”⁸⁾ Uczniom zdążającym do Emaus: „I stało się, podczas gdy rozmawiali i wzajemnie się pytali, że sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi.”⁹⁾ Oddzielnie „ukazał się Szymonowi”¹⁰⁾ Dalej apostołom bez Tomasza: „A gdy to mówią stanął Jezus wpośrodku nich i rzekł im: Pokój wam. Jam jest, nie trwóćcie się. A strwożeni i przestraszeni sądzą, że ducha oglądają. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli różne wstępują do serc waszych?”

Oglądajcie ręce moje i nogi, że to ja sam jestem: dotykajcie się i patrzcie; albowiem duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam. A gdy tomówił pokazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i zdumiewali się z radości, rzekł: Macie tu co do jedzenia? A oni dali mu części ryby pieczonej i plaster miodu. A gdy zjadł wobec nich, wzięwszy resztę oddał im. I rzekł do nich: Te są słowa, które do was mówiłem, gdy jeszcze byłem z wami, że musiało się spełnić wszystko, co napisane jest w Prorokach i w Psalmach o mnie. Wtedy otworzył im umysł, aby rozumieli Pisma, i rzekł im: Tak jest napisane i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego. I aby w jego imieniu wszystkim narodom była głoszona pokuta i odpuszczenie grzechów, poczynając od Jerozolimy. A wy jesteście tego świadkami. A ja zyskam na was obietnicę Ojca mego. Wy przeto pozostaniecie w mieście, dopóki nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości.”¹¹⁾

„A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Fowiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego przebicia gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.”¹²⁾ Następnie objawia się Jezus apostołom wszystkim również z Tomaszem: „A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza. Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją, i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecze mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał? Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.”¹³⁾

„Potem ukazał się znowu Jezus uczniom nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się tak oto: Byli razem Szymon Piotr i Tomasz, zwany Didymusem, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza i dwaj inni z uczniów jego. Rzekł do nich Szymon Piotr: Idę łowić ryby. Mówią mu: Pójdźmy i my z tobą. Foszli więc i wsiadli do łodzi, a nocy owej nic nie ułowili. A gdy nastał ranek, stanął Jezus na brzegu, ale uczniowie nie poznali, że to był Jezus. Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie co jeść? Odpowiedzieli mu: Nie. Rzekł im: Zapuscicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuscili tedy, a już nie mogli uciągnąć z powodu mnóstwa ryb. Tedy ów uczeń, którego miłował Jezus, rzekł do Piotra: Pan to jest. A Szymon Piotr usłyszawszy, że to Pan jest, przywdział suknię (był bowiem nagi) i rzucił się w morze. Inni zaś uczniowie przypłynęli w łodzi (byli bowiem niedaleko od brzegu, jakoby na dwieście łokci) ciągnąc sieć z rybami. I gdy wyszli na ląd, ujrzeni węgle nalożone, rybę na nich leżącą i chleb. Rzecze im Jezus: Przynieście z ryb, któreście teraz złewili. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na ląd sieć napełnioną wielkimi rybami, których było sto pięćdziesiąt trzy. A chociaż było ich tyle, nie porwała się sieć. Mówi im Jezus: Pójdźcie, jedzcie. I nikt z siedzących nie śmiał go zapytać: Ktoś ty jest? bo wiedzieli, że to Pan jest. Jezus zbliży się, bierze chleb i daje im, a podobnie i rybę. I tak już po raz trze-

ci ukazał się Jezus uczniom swoim, odkąd powstał z martwych.”¹⁴⁾ Dalej: „Jedenastu uczniów poszło do Galilei, na górę, gdzie im był nakazał Jezus. I ujrzawszy go oddali mu pokłon.”¹⁵⁾

Św. Fawel w I Liście do Koryntian: Chrystus „zmartwychwstał trzeciego dnia”, „ukazał się Kefasowi, a potem Jedenastu. Potem widziało go jednocześnie więcej niż pięćset braci, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich, niby poronionemu płodowi, ukazał się i mnie. Bom ja jestem najmniejszy z Apostołów, niegodny zwać się Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży.”¹⁶⁾

Ostatnim ukazaniem się Chrystusa zmartwychwstałego i ostatnim w czasie pobytu na ziemi dowodem Jego boskości i mesjańskości jest Wniebowstąpienie. Daje temu wyraz św. Łukasz: „I wyprowadził ich poza miasto do Betanii. A podniósłszy swe ręce błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, że rozstał się z nimi i wzniósł się do nieba. A oni złożywszy pokłon wrócili do Jerozalem.”¹⁷⁾

*

Przytoczone i odpowiednio uszeregowane cytaty Pisma św. Nowego Testamentu nie wymagają ani wyjaśnień, ani obrony, skoro się przyjmuje historyczność i autentyczność tych świętych ksiąg. Kościół nasz za główne źródła wiary uznaje Pismo św. i Tradycję. Przeto w świetle wiadomości zawartych w Piśmie św. Nowego Testamentu fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, owszem — jest pewny całkowicie. Za taki uznaje go też Tradycja, ale to już odrębny temat.

Na zakończenie warto jeszcze podkreślić, że Chrystus Pan po swoim zmartwychwstaniu ukazywał się różnym ludziom, w różnych okolicznościach, w różnych miejscach i terminach. A zawsze i u wszystkich podstawowe odczucie i przekonanie było to iż ukazał się Chrystus zmartwychwstały. Nadto — co m.in. stwierdza św. Łukasz w prologu Dziejów Apostolskich: Jezus ukazał się po swojej mecie apostołom „jako żyjący, dając im tego liczne dowody i zjawiając się wobec nich przez dni czterdzieści, aby pouczać o Królestwie Bożym.”¹⁸⁾

My dzisiaj obchodząc znowu pamiętkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, chciemy wzmocnić w sobie wiarę w Jego bóstwo i w boskość przez Chrystusa założonego Kościoła Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa może i powinna być we współcześnie rozwijanym ekumenizmie główną bazą jednoczenia chrześcijaństwa i scementowania Kościoła Jezusa Chrystusa. Wspominanie i uroczyste czczenie rocznicy historycznej realizacji tej prawdy niemal już dwa tysiące lat temu — jest też najlepszą okazją złożenia wszystkim biskupom, kapłanom, oraz świeckim braciom i siostram, należącym do wielkiego Kościoła Jezusa Chrystusa, a szczególnie przynależnym do naszego Kościoła jak najlepszych życzeń świętecznych i przekazania serdecznych słów błogosławieństwa.

¹⁾ I, 4

²⁾ Mat. XVI, 21; Mat. XII, 39; Jan II, 19.

³⁾ Dz. Ap. I, 15, 21—22; II, 22—24.

⁴⁾ Dz. Ap. X, 39—42.

⁵⁾ I List do Koryntian XV, 10—22.

⁶⁾ IV, 33.

⁷⁾ XXVII, 50.

⁸⁾ XV, 37.

⁹⁾ XXIII, 46.

¹⁰⁾ XIX, 28—30.

¹¹⁾ List do Kor. XV, 3.

¹²⁾ Mat. XXVII, 57—61. Por. również Mar. XV, 42—47. oraz Euk. XXIII, 50—56.

¹³⁾ Jan XIX, 38—42.

¹⁴⁾ Mat. XXVIII, 62—66.

¹⁵⁾ Mar. XV, 39.

¹⁶⁾ Mar. XV, 44—45.

¹⁷⁾ Jan XIX, 33—34.

¹⁸⁾ Jan XX, 27.

¹⁹⁾ XV, 4.

²⁰⁾ XV, 12.

²¹⁾ Tamże 20.

²²⁾ XXVIII, 5—6. Por. również Mar. XVI, 6.

²³⁾ XXIV, 5—7.

²⁴⁾ XX, 8.

²⁵⁾ Mat. XXVII, 58—60. Por. również Mar. XV, 46, Euk. XIII, 33—55, oraz Jan XIX, 39—42.

²⁶⁾ Euk. XXIV, 1—12.

²⁷⁾ XX, 3—3.

²⁸⁾ Mat. XXVIII, 11—15.

²⁹⁾ Mar. XXVIII, 1—7. Por. Mar. XVI, 3—8.

³⁰⁾ Jan II, 18—22.

³¹⁾ Euk. XI, 16. Por. również Mat. XII, 38.

³²⁾ Mat. XIII, 39—40.

³³⁾ Mar. XVI, 9.

³⁴⁾ Mat. XXVIII, 9—10.

³⁵⁾ Euk. XXIV, 15.

³⁶⁾ Euk. XXIV, 34.

³⁷⁾ Euk. XXIX, 36—49. Por. również Jan XX, 19—23.

³⁸⁾ Jan XX, 24—25.

³⁹⁾ Jan XX, 26—29.

⁴⁰⁾ Jan XXI, 1—14.

⁴¹⁾ Mat. XXVIII, 16—17.

⁴²⁾ XV, 6—9.

⁴³⁾ Euk. XXIV, 50—52. Por. również Dzieje Ap. I, 1—14.

⁴⁴⁾ I, 3.



O ŚWICIE W DNIU PASCHY

K. EDMUNTOWICZ

Wczesny ranek w dzień Paschy w Jerozolimie był niezwykle cichy, pełny łagodnych i ciepłych tchnień. Niepewne światła błyszcząły w dali na skraju horyzontu. Na Górze Oliwnej — lekko drżały palmy, oliwki i cedry, które okalały całe wzgórze. Silne zapachy mirry, aloesu i cynamonu przypominały dymy kadzidlane świątyni.

Tę noc mistrz Gamaliel przesiedział w zadumie. Nie mógł bowiem znaleźć wytchnienia. Kończący się Sabbat ciążył mu wyjątkowo.

Gamaliel pożegnawszy swych przyjaciół, Nikodema i Józefa z Arymatei, wyszedł na taras, gdzie nieruchomo przepędził resztę godzin aż do świtu. Siedząc cały czas spoglądał w zamyśleniu na Golgotę. Na jego twarzy malował się głęboki smutek, a gdy zbliżała się godzina modlitw porannych, odmówił psalm, przeplatając mimo woli wersety cichym szeptem. — „Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił!”

Te same płynące słowa słyszał Gamaliel z ust Chrystusa. Ten przez wszystkich szanowany mistrz i nauczyciel widział w Jezusie proroka i wysłannika Bóże, lecz nie mógł się zdobyć na to, by go nazwać Mesjaszem. Toteż ogarniała go coraz większa rozterka.

— Kim był ów człowiek? — myślał Gamaliel. — Czy był tym, który miał przyjść zapowiadany przez proroków, czy też na innego mamy oczekiwać?

Mistrz Gamaliel dokładnie rozważał znane nadprzyrodzone czyny Jezusa z Nazaretu. Czyniły te napełniały go głębokim szacunkiem. Ale hańba jego śmierci, opuszczenie, rozproszenie uczniów, rozpaczliwe wołanie na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!” wszystko to zwiększało wątpliwości do duszy faryzeusza, kołysanej dumnym marzeniem o chwale Izraela nad światem.

Dla Gamaliela była to nie la-
da zagadka, której w żaden spo-

sób nie mógł rozwiązać i odpowiedzieć na dręczące go pytania. Mesjasz był bowiem oczekiwaniem narodów i spotkaniem go celem życia każdego człowieka w Izraelu za czasów Gamaliela. I na horyzoncie ich życia pojawił się Mesjasz, a oni go odrzucili.

— O Addonaj — szepnął Gamaliel — gdyby on naprawdę był obiecany przez Ciebie Mesjaszem, błąd nasz byłby okropny. Przed oczyma wyraźnie staje historia Izraela. Znam więc, o Najwyższy, dary Twoje, gdydy ludu mego, kary, żal, miłosierdzie, historię sędziów, królów i proroków, wszystko to ma być i jest wielkim przygotowaniem do przyjścia Mesjasza. A czasy przyjścia spełniają się na tym człowieku, który wczoraj zawisł na tym sromotnym drzewie hańby...

Głowa mi pęka od myślenia, a nie jestem zdolny rozstrzygnąć, kto miał rację: Kajfasz w nienawiści odrzucający Jezusa, czy też Józef z Arymatei, i Nikodem? Kto z nich znalazł szczęście? A może żaden z nich? Może szczęście pod krzyżem znalazła Rosanna, którą podobno z trudem oderwano od umarłego Jezusa, gdy go grzebano?

Gamaliel z tarasu przeszedł do sypialni, stąd okna wychodziły na przeciwległy dom, w którym mieszkała Rosanna. Spojrzał w jej okna. Lampy oliwne dogasały. W ich bladym świetle ujrzał dziewczynę płaczącą i klęczącą przy uchylonym oknie.

— Rosanno! — zawołał cicho Gamaliel. Ona jednak nie reagowała na jego głos. Klęcząc cały czas płakała.

— Biedna Rosanna! — szepnął. — Ona naprawdę uwierzyła w zmarłego proroka z Nazaretu. Uwierzył również Józef z Arymatei. Wierzyć zaczyna również Nikodem...

Sabbat już minął, chociaż trwały jeszcze ciemności. Gamaliel jeszcze raz spojrzął na płaczącą Rosannę, a nie mogąc znieść widoku jej łez, wyszedł z domu.

Zatrzymał się przed bramą. Dokąd miał iść, nie wiedział. Po chwili skierował swe kroki w kierunku Golgoty. Szedł wolno. Jego miarowe kroki mąciły ciszę poranka.

Minął kilka wąskich uliczek i wreszcie, nie zastanawiając się, wszedł na drogę wiodącą na górę.

— Tą drogą szedł wczoraj On po raz ostatni — szepnął do siebie spoglądając na splamiony krwią kamień wapienny. Krew na nim już zastygła, tworząc dużą ciemną plamę.

Gamaliel stanął i spojrzął na wczesny poranny brzask słońca, które wysłało na ziemię swych gońców — jasne promienie. Spoglądając na różowiejące niebo, szepnął:

— Gdybym Go mógł widywać z dala od tłumu i rozprawiać z Nim jak Nikodem. Nie było mi to danym. A byłbym Go z pewnością zapytał, co sądzi sam o sobie?

Ruszył dalej wolnym krokiem. Idąc myślał o Chrystusie, którego ukazała mu wyobraźnia między sędziami i oprawcami, gdy mówił:

— „Jam jest Syn Boży” — chociaż wiedział, że tę odpowiedź śmiercią przyplaci.

— Mówiąc testosłowa — szepnął do siebie Gamaliel — wierzył, że Najwyższy go wybawi. A teraz, gdy Jahwe nie pośpieszył mu na ratunek, teraz, gdyby mnie widział i słyszał pytającego, kim jest, czy również odpowiedziałby: „Jam jest Syn Boży”?... Cóżby więc powiedział?

W Sanhedrynie pytano go wprawdzie, co sam myśli o sobie, by odpowiedział. Ale człowiek, chociażby najbardziej był szczerym, może się mylić co do swego posłannictwa. Iluż bowiem się myliło. Iluż to cudami pociągnęło za sobą zwolenników swojej idei, która po ich śmierci upadła? Ale ten młody prorok takie powszechnie budził zaufanie, że gdyby go spotkał samego, jak Nikodem to z pewnością zapytałbym czy naprawdę jest Chrystusem.

Najwyższy zapowiedział, że przyśle na ziemię swego Syna. Ale czy Syn Boży może być podobny do nas, żyć naszym życiem, chodzić i rozmawiać i obcować z biednymi prostymi ludźmi, mieszać się z tłumem motłochu i amhaarezów? Czy takie postępowanie nie uwłaczałoby Jego Przedwiecznej istocie?... Cóż oznajmiali prorocy?...

*

Abdjasz z roztargnieniem zaczął zarzynać jagnię, które mu podano związane i rozciągnięte. Po kilku ruchach ofiarnym nożem, popłynęła krew.

Wśród ciemności rozległo się żałosne beczenie, które powoli przeszło w rżenie.

Wśród śpiewu psalmów, Abdjasz razem z asystą zbliżył się do ołtarza całopalenia. Jeden z asysty wziął ogień z zachodniej strony i napełnił nim złotą ważę. Inny przygotował kadzidło o trzynastu zapachach, posypanych solą i ambrą.

Wszyscy trzej zwrócili się ku świątyni, wstąpili na stopnie. Majestatycznie przestąpili drzwi

cedrowe, uwieńczone winną latoroślą — potężny symbol Izraela. Każde winne grono odlane było ze złota, rozmiarów człowieka, a rozłożyste, również ze złota gałęzie wyciągały się wśród nocy, jak ramiona olbrzymiego gada.

Kapłani powoli weszli do długiej marmurowej sali, złotem wykładanej, wspaniałej, uroczystej i zimnej. Przy ścianie północnej stał stół pokładny, przy południowej świecznik siedmioramienny. Naprzeciw Świętego Świętych był ołtarz wonności, otoczony galeryjką ze złota, jak zresztą wszystko w tym wspaniałym sanktuarium.

Jeden z kapłanów położył węgle na ołtarzu wonności, drugi w ręce Abdjasza wcisnął złotą kadzidelnicę. Obaj asystenci, skłoniwszy się, wyszli z sali. Abdjasz pozostał sam. (Tak spełniał się codziennie obrządek ofiarny.)

Abdjasz, stojąc naprzeciw Świętego Świętych, oczekiwał na znak z zewnątrz. W miarę czekania ogarniał go coraz to większy niepokój. Po całym cieple przeszedł zimny dreszcz. Podniósł błędny wzrok na sześćdziesięciostopową ciężką zasłonę, która go oddzielała od najstraszniejszego dla człowieka miejsca na ziemi.

Z trwogą w sercu powoli wszedł za zasłonę. Jego wzrok spoczął na wspaniałej błękitnej, białej, szkarłatnej, purpurowej zasłonie. Hafty na niej były bogate i tak ciężkie, że rabini chcąc podkreślić ich wartość, mówili, że stu ludzi nie mogłoby ich podźwignąć.

Płomień świecznika siedmioramiennego migotał wśród arabesków tworząc na ścianach ruchome światła i cienie. Ale Abdjasz wciąż miał przed oczyma konającego Jezusa na górze Golgocie.

Nagle lampa na stronie zachodniej zamigotała silniej i zgasała. Abdjasz drgnął.

— Co się stało? — pytał w myśli siebie samego, ale nie miał odwagi odwrócić się.

Po raz pierwszy stracił zupełnie pewność siebie. Przymknął oczy i szybko zrobił rachunek sumienia. Przypomniał sobie, że niedawno nie zachował postu i naruszył odpoczynek Sabbatu. A dzisiaj nad ranem w radzie skażał na śmierć człowieka sprawiedliwego. Tak, głosował za jego śmiercią i wołał, że winien jest śmierci, chociaż zarzuty przeciwko niemu były nieuzasadnione.

Dreszcz przeszedł po całym jego ciele, a jakieś dziwne światło przesunęło się po bladym obliczu.

Abdjasz osłabł. Resztkami sił oparł się ciężko o ołtarz.

Na zewnątrz zabrzmiły trzykrotnie rogi, dając znać, że nadeszła godzina dziewiąta, godzina złożenia ofiary Najwyższemu.

Abdjasz podniósł rękę z kadzidelnicą.

Nagle znieruchomiła jego dłoń, włosy zjeżyły mu się na głowie. Na jego oczach jakaś niewidzialna siła rozerwała od góry do dołu ogromną ciężką zasłonę.

Abdjasz zbladł. Niepewnie rozzejrzał się wokoło. Wszędzie panowała cisza. Spojrzał na rozdartą zasłonę, rzucił kadzielnicę i jak szalony wybiegł ze świątyni.

Któryś z kapłanów pochwylił go staniającego się i spytał:

— Józefie, synu Azera, co się stało?

— Jehowa spustoszył swoją świątynię i rozdarł zasłonę Świętego Świętych!

Wielkie przerażenie ogarnęło Kalfasza i jego kapłanów.

Wieść o rozdarciu zasłony szybko przechodziła z ust do ust. Wśród zgromadzonego ludu zerwał się okrzyk zdumienia i trwogi. Ogromna błyskawica w kształcie krzyża rozdarła niebo. Zadrżała ziemia, pękak zaczęły skały, a loskot spadających w dół kamieni słycać było aż w świątyni.

W dolinie Hinnaum pod wpływem trzęsienia ziemi otwarte zostały groty, a wśród mogił krążyć zaczęły jakieś cienie.

Lud skulony, na klęczkach jęczał i błagał o litość. Kapłan i faryzeusze przestali udawać. Wszystkich strach wielki ogarnął — Jezu! Jezu z Nazaretu, zmiłuj się nad nami! — wołano. To imię powtarzali wszyscy.

Przerażony Abdjasz, zrzuciwszy z siebie lniane szaty i przyodziawszy strój codzienny, wybiegł z dziedzińca. Po drodze zatrzymał biegnącego z Golgoty żołnierza rzymskiego.

— Czy na czas jeszcze przybędę? — spytał go.

— On umarł! — odpowiedział żołnierz.

— O Jezu! — jęknął Abdjasz i omdlały osunął się na ziemię.

„A pierwszego dnia tygodnia rankiem, gdy jeszcze był mrok, przyszła do grobowca Maria Magdalena i ujrzała kamień odsunięty od grobu. Pobiegnęła przeto i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus i rzekła im: Zabrano Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono. Wyszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń i przyszli do grobu. I biegli obaj razem, a ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przybył do grobu. A nachyliwszy się ujrzał leżące prześcierała, wszelako nie wszedł. Przyszędł tedy Szymon Piotr, idąc za nim wszedł do grobowca i ujrzał leżące prześcierała oraz chustkę, która była na głowie jego, leżącą nie razem z prześcierałami, ale zwiniętą osobno na jednym miejscu. Wtedy więc wszedł i ów uczeń, który pierwszy przybył do grobu — zobaczył i uwierzył. Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było, aby on powstał z martwych. Odeszli tedy uczniowie znowu do siebie.

A Maria stała u grobu zewnątrz i płakała. I płacząc nachyliła się i zajrzała do grobu. I spostrzegła dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie było złożone ciało Jezusowe. Mówią jej oni: Niewiasto czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięto Pana mego, a nie wiem, gdzie go

położono. To powiedziawszy obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że był to Jezus. Rzecze jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? A ona mniemając, że był to ogrodnik, rzecze mu: Panie, jeśliś ty go zabrał, powiedz mi, gdzie go złożył, a ja go wezmę. Rzecze jej Jezus: Mario. Ona zaś obróciwszy się rzecze mu: Rabboni (co znaczy: Mistrzu). Rzecze jej Jezus: Nie dotykaj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca mego, ale idź do braci moich i powiedz im: wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. Przyszła więc Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział.

A wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte, tam, gdzie z bojaźni przed Żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: Pokój wam. A to powiedziawszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrawszy Pana. Rzekł im przeto znowu: Pokój wam. Jako mnie postał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane.

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł. Jeśli nie ujrzę na rękach jego przebicia gwoździami i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją, i włoż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecze mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał. Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze spisane. Te zaś spisane są abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię Jego“. (Jan XX, 1-31).



Krażyła swego czasu po świecie wystawa zorganizowana przez Kurię Rzymską pod nazwą: „Kościół Milczenia“. Wydano na Zachodzie — oczywiście przy wsparciu finansowym papieskich kongregacji — pokaźną liczbę książek i broszur propagandowych opisujących rzekome prześladowanie kleru rzymskiego w Polsce. Szczególnie często powtarzają się slogany o nadmiernych podatkach, trudnościach związanych z budową pomieszczeń sakralnych, a nawet (co za polot fantazji propagandy watykańskiej) o życiu rzymskiego duchowieństwa w nędzy materialnej.

Ks. biskup Sapelak z Argentyny przed uczestnikami obrad II sesji watykańskiego Soboru nazwał patetycznie „prześladowanie i męczeństwo (kleru rzymskiego — dop. mój) heroizmem w stanie permanencji. Scharakteryzował on sytuację kleru rzymskiego w Polsce jako „codzienną martyrologię i wiekuiącą dzielność“.

W tym pozowaniu na męczenników jest oczywiście metoda. Chodzi o stworzenie tradycji legendy „heroizmu premanentnego“ księży rzymskich, wywołanie u wiernych łezki współczucia, pobużenie ich do większej ofiarności i poświęcenia dla idei — rodem z watykańskiego pałacu. Ponieważ naiwnych i porażonych bezwładem myślowym nigdy nie brakuje — brzmia w obronie „męczenników“ surmy propagandowe. plyną datki i świętopietrza nie tylko od osób indywidualnych, ale i od wielkich spółek kapitalistycznych np. od belgijskiej Union Miniere, amerykańskiej General Motors i in. W wielu z nich zresztą Watykan ma swoje udziały i akcje. Dochody, datki i świętopietrza idą na utrzymanie licznej świty papieskiej, pałaców biskupich, różnych kongregacji, domów zakonnych i misji służących duchowemu ujarzmieniu narodów. Pewna część tej sumy przeznaczona jest na propagowanie... męczeństwa.

Mamy więc z jednej strony tendencyjnie komponowany obraz „codziennej martyrologii, heroizmu w permanencji“, a z drugiej fakty obiektywne, które potwierdzają istnienie w Polsce ustawodawczej i

praktykowanej w życiu swobody religijnej działalności.

Przed wojną było w Polsce 46 rzymskich biskupów ordynariuszy i sufraganów, obecnie — 71; stan liczebny kościołów i kaplic rzymskich w porównaniu z tamtym okresem wzrósł kilkakrotnie. Dochody roczne Kościoła Rzymskiego w Polsce szacowane są na 2,5 miliarda zł rocznie. Płacenie podatków od tych dochodów rzymscy dostojnicy zwą „prześladowaniem“. A przecież nigdy i przed nikim nie rozliczają się oni ze swoich wydatków. Dość powiedzieć, że np. przeor klasztoru jasnogórskiego zasięga opinii rady klasztoru tylko przy wydatkach powyżej 15 tys. zł, a generał zakonu przy wydatkach powyżej 150 tys. zł. Na ustach pojawiają się cierpiętnicze słowa o męczeństwie, ale w praktyce wielu, b. wielu księży rzymskich i biskupów ceni sobie nade wszystko życie dostatnie, syte, wygodne, oraz dalekie od naturalnej skromności i przyzwoitości.

Pomimo wzrostu liczebnego rzymskiego kleru po wojnie — jednym z czynników jest tu niewątpliwie materialny dostatek — daje się zaobserwować postępujący z wolna kryzys autorytetu moralnego Kościoła Rzymskiego w społeczeństwie. Źródeł tego stanu trzeba szukać w samospokojeniu i ciasnych horyzontach myślenia księży i dostojników rzymskich, w ich egoistycznej postawie, w braku ofiarności i poświęcenia się dla bliźnich — jak uczy tego Ewangelia i dzieje wczesnego chrześcijaństwa.

Pozowaniem na męczenników i gromkimi, patetycznymi słowami ciskany z ambon nie odbuduje się autorytetu. Potrzebny tu jest prawdziwie katolicki duch wiary, który odrzucając wszelkie pozy i zakłamanie przez krzewienie oświaty religijnej, miłosierdzia, chrześcijańskiej skromności w życiu, potrafi w sercach wiernych wzniecić tęsknotę do Boga, do piękna i szlachetnych uczynków.

Dla niego niepotrzebna jest etykieta „heroizmu w permanencji“.

„KOŚCIÓŁ ABYŚ TU



Święcenia, jakie w Kościele Katolickim przyjmują odpowiednio do tego przygotowani mężczyźni, są wielkim przeżyciem nie tylko dla nich samych, ich rodzin, przyjaciół, a również niezmiernej wagi wydarzeniem w Kościele. Przez święcenia bowiem Kościół bierze synów z ich rodzin i adaptując ich dla Chrystusa, przeznaczają na wieczną służbę Bogu i ludziom. Odtąd święceni mają wyzywać się wad, a wzrastać w cnoty, by powierzoną sobie służbę wypełniać jak najlepiej. Dlatego Kościół z wielką troskliwością dba o to, aby przystępujący do święceń byli odpowiednio duchowo i umysłowo przygotowani. Szczególną zaś uwagę zwraca na wyrobienie duchowe kandydata do stanu kapłańskiego. Dlatego, gdy biskup podczas Mszy św. po odmówieniu Kyrie elejson ubrany w mitrę siadzi przed środkiem ołtarza, archidiacono słowami pełnymi powagi i ostrzeżenia zwraca się do wszystkich alumnów:

„Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Zwierzchnik Dr Maksymilian Rode z Bożej łaski i wyboru Synodu Kościoła Polskokatolickiego biskup prosi, nakazuje i poleca wszem wobec i każdemu z osobna tu obecnym, celem odebrania święceń, aby się nikt nie ważył przystępować do święceń, kto jest do tego niezdolny, albo prawem lub wyrokiem kościelnym wykluczony oraz aby żaden ze święconych nie opuścił kościoła przed końcem Mszy św. nie otrzymawszy błogosławieństwa biskupiego. Obecnych zaś wiernych braci i siostry, wzywa i zachęca do gorących modłów, o błogosławieństwo Boże i Dary Ducha Św. dla tych, których Kościół święci”.

Następnie tenże archidiacon po imieniu i nazwisku głośno wywołuje kandydatów do poszczególnych święceń. Wywołany odpowiada: „Oto jestem”, jestem gotów na wszystko czego Bóg, Kościół i służba dla bliźnich ode mnie zażąda. Słowa „Oto jestem” wypowiedziane są z jak największym przeżyciem, które trudno opisać, bo, aby je zrozumieć trzeba je przeżyć.

„Ześlij na nich, prosimy Cię, Panie, Ducha świętego, aby ich ku wiernemu spełnieniu urzędu siedmiorakim darem swojej łaski umocnił”.



Przed udzieleniem wyższych święceń, Ks. Biskup Prymas razem ze wszystkimi obecnymi odmawia litanie do Wszystkich Świętych.

Udzielanie tonsury. ▼



KATOLICKI ŻĄDA, OBECNYCH... WYŚWIĘCIŁ" („RYTUAŁ")

Słowa „Oto jestem” w dniu 29 lutego 1964 r. przed Bogiem i Księdzem Biskupem Prymasem Dr Maksymilianem Rodem, który święceń udzielał w prokatedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4, wypowiadali przystępujący: **do tonsury:** 1. Jędras Stefan, 2. Niziołek Romuald, 3. Sochał Kazimierz, 4. Wojtiuk Marian **do niższych święceń ostiariatu i lektoratu:** 1. Cereniewicz Wiesław, 2. Cwieka Waclaw, 3. Ewertowski Bolesław, 4. Fituch Robert, 5. Jędras Stefan, 6. Kamiński Iongin, 7. Kowalczyk Marian, 8. Niziołek Romuald, 9. Polak Mieczysław, 10. Piekutowski Zygmunt, 11. Sochał Kazimierz, 12. Soberka Kazimierz, 13. Tyszkiewicz Janusz, 14. Walasek Kazimierz, 15. Wojtiuk Marian; **do egzorcystatu i akolitatu:** 1. Niziołek Romuald, i **do święceń wyższych subdiakonatu:** Tuzin Bolesław, oraz **do diakonatu:** 1. Janowski Bronisław, 2. Paruszczak Edward, 3. Sołtykiewicz Jan, 4. Siepetowski Czesław, 5. Tadla Sylwester, 6. Telejko Waldemar.

Każdy sakrament składa się z materii i formy. Tak więc i poszczególne stopnie święceń, które stanowią „Sakrament kapłaństwa”, mają swoją materię (znak widzialny) i formę (słowa wypowiedane przez święconego).

Przy **ostiariacie** materią podane są klucze od kościoła, a formą słowa wypowiedane przez biskupa: „TAK CZYŃCIE, BYŚCIE PRZED BOGIEM ZDAĆ MOGLI RACHUNEK Z TEGO. CZEGO TE KLUCZE SĄ SYMBOLEM”.

Przy **lektoracie** materią jest lekcjonarz podany, a formą słowa: „WEZCIE PISMO ŚWIĘTE I BĄDZCIE GŁOSICIELAMI SŁOWA BOŻEGO I MIEJCIE CZĄSTKĘ Z TYMI, KTÓRZY BYLI PIERWSZYMI GŁOSICIELAMI EWANGELII ŚWIĘTEJ”.

Przy **egzorcystacie** materią jest pontyfikał lub mszał, a formą słowa: „MIEJCIE WŁADZĘ WKŁADANIA RĄK I BŁOGOSŁAWIENIA ORAZ MOC W ZWALCZANIU ZŁA WSZELKIEGO”.

Przy **akolitacie** materią jest lichtarz z niezapaloną świecą, oraz próżna ampulka, a formą słowa: „WEZ LICHTARZ ZE ŚWIECĄ I WIEDZ, IŻ PRZEZNACZONY JESTEŚ DO ZAPALANIA ŚWIATŁA W KOŚCIELE. W IMIĘ PAŃSKIE”... „WEZ AMPULKĘ KU PODAWANIU WINA DO OFIARY MSZY ŚWIĘTEJ. W IMIĘ PAŃSKIE”.

Bardziej uroczysty ryt mają święcenia wyższe, które rozpoczyna subdiakon, a kończy kapłaństwo. Przed udzieleniem tych święceń biskup wraz ze wszystkimi obecnymi w kościele odmawia Litanię do Wszystkich Świętych. Po litanii, odpowiednich pouczeniach i modlitwach kandydat dotyka kolejno: 1 kielicha z pateną, a biskup mówi: „PATRZCIE JAKI URZĄD WAM SIĘ POWIERZA; DLATEGO WAS NAPOMINAM, ABYŚCIE SIĘ TAK SPRAWOWALI. BYŚCIE SIĘ BOGU MOGLI PODOBAĆ”. 2) ampulek z

winem i wodą i 3) lekcjonarza. biskup zaś mówi: „WEZ KSIĘGĘ LEKCJI I MIEJ WŁADZĘ CZYTANIA Z NIEJ W KOŚCIELE BOŻYM ZA ŻYWYCH I ZA UMARŁYCH. W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO”.

Po każdym święceniu kandydat jest bliżej najwyższej władzy w kościele płynącej ze święceń kapłańskich, dlatego Kościół trwoży się i lęka czy władzę tę przelewa w odpowiednie ręce. Stąd przy diakonacie archidiakon zwracając się do biskupa prosi: „Najprzewielebniejszy Ojcze! Matka święta, Kościół kato-



Nowo wyświęcony diakon po raz pierwszy śpiewa ewangelię podczas uroczystej Mszy św.

licki, żąda, abyś tych tu obecnych subdiakonów wyświęcił na diakonów”. Biskup pyta: „Czy wiesz, że są tego godni?” Nikt z ludzi nie jest pewien, czy człowiek, z którym Chrystus i Kościół dzieli się władzą nieba, okaże się godnym tego wyróżnienia. Dlatego pada odpowiedź: „O ile ułomność ludzka wiedzieć pozwala, wiem i świadczę, że są godni tego trudnego urzędu”.

Potem biskup przystępujących do diakonatu długo napomina, modli się za nich, następnie podczas śpiewanej prefacji kładąc ręce na głowy święconych, wypowiada słowa formy sakramentalnej: „ZESLIJ NA NICH, PROSIMY CIĘ PANIE, DUCHA ŚWIĘTEGO. ABY ICH KU WIERNEMU SPELNIANIU URZĘDU SIĘDMIORAKIM DAREM SWEJ ŁASKI UMOCNIL”. Wreszcie biskup podając ewangeliarz (materia) mówi: „WEZMIJ WŁADZĘ CZYTANIA EWANGELII W KOŚCIELE BOŻYM ZA ŻYWYCH I ZA UMARŁYCH. W IMIĘ PAŃSKIE”.

Wszystkim przyjmującym święcenie życzymy, aby okazali się „godnymi tego trudnego urzędu”, a Księdzu Biskupowi Prymasowi, jak najlepszych wychowanków umiłowanych synów duchowych, którzy nigdy nie sprzeniewierzą się Sakramentowi kapłaństwa, Bogu, Kościółowi i swojemu biskupowi.



Ksiądz Biskup Prymas w otoczeniu profesorów WSD i ChAT oraz wyświęconych subdiakonów i diakonów. Siedzą od lewej: ks. dr J. Małuszyński, ks. dr S. Włodarski, ks. dr E. Bałakier, Biskup Prymas, ks. mgr J. Gabrysz, ks. dr S. Maćkowiak.



Ksiądz Biskup Prymas i kapłani obecni na święceniach w otoczeniu święconych alumnów. Siedzą od lewej: ks. dr J. Małuszyński, ks. dr S. Włodarski, ks. dr E. Bałakier, Biskup Prymas, ks. mgr J. Gabrysz, ks. kan. T. Gotówka, ks. dr S. Maćkowiak.

Ksiądz Biskup Prymas oraz profesorowie WSD i ChAT w otoczeniu studentów. Siedzą od lewej: ks. dr J. Małuszyński, ks. dr S. Włodarski, ks. mgr J. Gabrysz, Biskup Prymas, ks. dr E. Bałakier, ks. dr E. Maćkowiak.



WIEL- KA- NOC



W KOŚCIELE

Wielkanoc jest największą uroczystością świata chrześcijańskiego, świętem, które jednoczy w sobie wszystkie inne. Trzeba jednak wyznać, że my, ludzie Zachodu, zatraciliśmy w wielkiej mierze poczucie jego doniosłości. Inne uroczystości Pańskie, jak Boże Narodzenie, Boże Ciało, przygasiły niejako blask święta Zmartwychwstania, wskutek czego często nie zdajemy sobie w całej pełni sprawy z jego dostojności i zasięgu. A przecież gdyby nie tajemnica odkupienia, tajemnica śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, która jest treścią Wielkanocy, daremna byłaby nasza wiara, bezsensowna religia, w której urodziliśmy się i żyjemy.

W sposób widoczny duch Wielkanocy odzwierciedlają obrzędy liturgiczne, których celem jest pogłębienie i utwierdzenie życia

ZWYCZAJACH LUDOWYCH

chrześcijańskiego, a mianowicie odnowienie łaski chrztu świętego przez Sakrament Pokuty (spowiedź wielkanocna) i zjednoczenie się z Chrystusem w Eucharystii (Komunia św. Wielkanocna).

Wielkanoc też jest dniem, który potwierdza naszą wiarę i nadzieję w nasze kiedyś zmartwychwstanie jak śpiewamy: „Chrystus zmartwychwstał jest. Nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychwstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja”.

Data Wielkanocy

Święto Wielkanocy oznaczamy według kalendarza księżycowego będącego wówczas w użyciu u Żydów. W pierwszych trzech wiekach była co do tej pory rozbieżność, gdyż niektórzy ustalili ją według kalendarza słonecznego. Sprawę rozstrzygnął definitywnie sobór nicejski w 325 roku, ustalając datę Wielkanocy na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżycowej (po 21 marca, a więc najwcześniej 22 marca i najpóźniej 25 kwietnia).

„Pogrzeb” Pana Jezusa

Zwyczaj składania w Wielki Piątek Pana Jezusa do Grobu jest bardzo dawny. Wzmianki o „pogrzebie” Chrystusa Pana mamy już z drugiej połowy X w. Przy tym zwyczaj był różny. W jednym miejscu składano do „Grobu” Najświętszy Sakrament, w innym owinięty w białe prześcieradło krzyż. W Polsce do XV w. kładziono do Grobu Krzyż. Na początku XVI wieku poczęto składać w Grobie nie tylko krzyż, ale i Najświętszy Sakrament. Pod koniec XVI w. i na początku XVII wieku ustalili się wreszcie zwyczaj, że w Grobie składa się tylko Najświętszy Sakrament w monstrancji owiniętej w jedwab lub tiul.

Rezurekcja

Dzisiaj obrzęd rezurekcji odbywa się zazwyczaj w niedzielę rano, ale tu i ówdzie jeszcze w W. Sobotę wieczorem. Celebrans po pokropieniu wodą święconą i trzykrotnym okadzeniu, bierze Pana Jezusa w Monstrancji i następuje procesja. Po



trzykrotnym obejściu kościoła, kapłan stawia Monstrancję na ołtarzu, bierze krzyż owinięty czerwoną stułą i śpiewa trzykrotnie (za każdym razem wyżej):

„Zmartwychwstał prawdziwie Pan z grobu, który za nas wisi na drzewie krzyża. Alleluja”. Po czym odmawia krótką modlitwę, udziela błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i odprawia Mszę świętą.

Święcone

Naszą polską osobliwością wielkanocną jest tzw. „święcone”, na które obok pisanek składa się wiele przeróżnych i wymyślnych potraw oraz trunków.

Do najbardziej rozpowszechnionych zwyczajów wielkanocnych należy dzielenie się jajkiem. Trudno ustalić genezę tego zwyczaju. Pewnym jest jedno, że już u ludów starożytnych jajko odgrywało wielką rolę w ich wierzeniach. Uchodziło ono bowiem za symbol odrodzenia i sił żywotnych. Spotykamy o tym wzmianki w utworach Juvenała, Owidiusza, Pliniusza, którzy podają, że Rzymianie na wiosnę malowali jajko, ofiarowywali bogom, dzielili się nim, wkładali zmarłym do grobów.

Dyngus, śmigus

Zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt Wielkanocy znany był w Polsce od najdawniejszych czasów. Oblewano się od stóp do głów, znosząc wodę wiadrami. Nikt się nie gniewał, nie obrażał, choć zupełnie był przemoczony. Przeciwnie, dziewczęta uważały za dyshonor, za brak powodzenia, jeśli ich chłopcy obficie nie obalali wodą. Świadczy o tym ludowa piosenka:

„Zalowałeś kropli wody,
Przec ode mnie, od urody,
Nie potażę na dożynku,
Z tobą, niemrawo, Jasieńku”.

„Marzanna”

W wielu okolicach kraju w pobliżu rzek nawet do dziś rozpowszechnionym zwyczajem jest topienie „Marzanny”, czyli słomianej kukły wyobrażającej złą, odchodzącą zimę.

„Kogutek”, „Gaik”

W województwie łódzkim najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest chodzenie od domu do domu z kogutkiem lub „gaikiem”. „Gaik” — gałąź przybrana wstążkami i świecidełkami — noszą po domach wyłącznie dziewczęta, chłopcy natomiast chodzą z „kogutkiem”. Jedni i drudzy przy tym śpiewają pieśni ułożone przez ludowych poetów. Treścią tych pieśni jest przypomnienie gospodyniom, że odwiedzającym z okazji świąt należy dać prezent. Na hojne gospodynie spłynie dobrobyt, a na sknery kara — mór i głód.



Od szeregu lat Światowa Rada Ekumeniczna nawołuje całe chrześcijaństwo do modłów o jedność Kościoła. Wyznaczony jest także termin, a to od 18 do 25 stycznia, oraz program nabożeństw, intencje, modlitwy i tematyka kazań. W różnych krajach różnie się ten tydzień obchodzi, a w Polsce są także województwa w których poszczególne kościoły modlą się indywidualnie.

W województwie gdańskim od szeregu lat dzięki inicjatywie i sprężystej organizacji ks. Bohdana Trandy „Tygodnie modlitwy” mają specjalny charakter i istotnie przyczyniają się do tego aby „wszyscy byli jedno”.

Gdy cofnę się myślą kilka lat wstecz, muszę przyznać, że pierwsze moje bezpośrednie zetknięcie się z innymi kościołami, szczególnie nie posiadającymi liturgii było jakieś dziwne. Czuję się trochę obco, a zachowanie było sztywne i dość powściągliwe. Słuchałem jak inni się modlili, brałem nawet czynny udział, głosiłem kazania, ale... Było jakieś ale, jakaś oddzielająca bariera przeszłości i wychowania. Analizowałem siebie, krytycznie wnikałem w głąb własnego umysłu i serca, chciałem w sposób jakiś jasny i prosty włączyć siebie w ekumenię. Okazało się, że to nie jest łatwa sprawa, że przeszkody są i wydaje się długo jeszcze pozostaną. A przecież jakże są mili ci ludzie z ich przewodnikami duchowymi z innych Kościołów, jak grzeczni i kulturalni. Chcą tego samego co ja, co my z Kościoła Polskokatolickiego, co tamci z innych mniejszości chrześcijańskich, chcą jedności, chcą pojednania, zgody, braterstwa, miłości, chcą tolerancji przynajmniej religijnej.

Jest przeto jakiś już punkt zaczepienia i to bardzo istotny, są możliwości do koegzystencji, do wzajemnej pomocy, a nawet życia z sobą serdecznego.

Nabożeństwa, wspólne rozmowy, spotkania duchowych i świeckich stwarzają realną płaszczyznę do porozumienia, do znalezienia tego co łączy, a chwilowo omijania co dzieli.

Kiedyś rywalizujące z sobą Kościoły, często w walce nie przebierające w środkach, dziś przy wspólnym stole, we wspólnych modlitwach. Zmienił się więc nastrój, zmienił się stosunek odrębnych kościołów do siebie, wiekowa niechęć i wrogość ustąpiła miejsca jeśli już nie przyjaźni, to przynajmniej obojętności.

W Gdańsku powstał Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej i skupia w sobie kościoły: Prawosławny, Chrześcijański, Ewangelicko-Reformowany, Augsburski, Metodystyczny, Zjednoczony Ewangeliczny i Polskokatolicki. Oddział działa sprawnie i ma szczerą intencję prowadzić działalność zmierzającą do bliźszego poznania, usunięcia uprzedzeń w duchu poszanowania przekonań poszczególnych wyznań.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że wśród nawet należących do Kościołów do Ekumenii znajduje się takie, które z pewną rezerwą odnoszą się do tego ruchu, a akces swój wyrażają tylko w sposób symboliczny.

Wręcz jednak niezrozumiała jest pozycja przedstawicieli Kościoła rzymskiego. Wiedzą przecież o ruchu ekumenicznym i sami na soborze na ten temat dyskutowali. Publikują i podają do wiadomości o modłach kościołów chrześcijańskich, a sami jednak stoją z dala obojętnie. Dziwią się temu wszyscy i gorszą po części. Bo i jakże, tak pięknie mówi się w Kościele rzymskim o jedności, o miłości, o modlitwie, zna się zapewne teksty Pisma św. w których Chrystus sam lub przez usta Apostołów nawołuje do jedności.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że droga do jednej otczarni, której jedynym i wyłącznym pasterzem będzie uznany Jezus Chrystus jest jeszcze bardzo długa i mozolna. W tej chwili nie chodzi o to, żeby jedna instytucja kościelna wchłonęła drugą, lub aby jedna zrezygnowała ze swoich przekonań uświęconych tradycją na rzecz drugiej. Rzecz w tym, aby w pierwszym etapie skruszyć lody

dzielące, aby zlikwidować walkę, aby ujrzyć w drugim człowieku bliźniego tak jak tego chce Chrystus gdy mówi przypowieść o miłosiernym samarytaninie. Wiemy, że i my nie jesteśmy bez wad i grzechów i dlatego też przeprasaliśmy publicznie w wspólnych modłach ekumenicznych Jezusa Chrystusa. Robiliśmy to szczerze i z wielką pokorą, bo wiemy, że tylko duch pokory i miłości może być spoiwem łączącym. „Pan Bóg pokornym łaskę daje, a grzesznym się sprzeciwia”, dlatego w uniżeniu błagaliśmy w tym roku Najwyższego o łaski dla wszystkich.

Nie chcemy być złośliwi i krytykować innych, ale nieraz w wielkiej udręce serca trzeba stwierdzić, że tego ducha pokory nie ma w tym kościele, który uzurpuje sobie być jedynym i prawdziwym Chrystusowym. Chrystus mógł iść nawet do grzeszników i nie tylko z nimi rozmawiał, a nawet siedział przy stole, ale bracia kapłani z Kościoła rzymskiego nie mogą brać wspólnie udziału w modłach o jedność Kościoła, boby im to ubliżało, bo mogliby pokalać swoją suknię duchowną. Życzę im z całego serca aby tak grzechu unikali jak unikają zetknięcia z nami, „braćmi odłączonymi”. Jakże można mieć zaufanie do oficjalnych wypowiedzi na łamach prasy skoro nie ma realizacji w życiu. Z ambon w dalszym ciągu słyszy się rzucanie gromów na mniejszości chrześcijańskie, a „pobożnym” zakonniczkom każe się zamykać drzwi kościoła polskokatolickiego, by przechodzący nie mieli możliwości uczcić Jezusa. Perfidia i zakłamanie w dalszym ciągu. Rozmówki w Watykanie na temat ekumenii właściwie niczego nie wniosły. Może gdyby bardziej były owiane duchem pokory Chrystusowej mielibyśmy na naszych modłach o jedność Kościoła przedstawicieli Kościoła rzymskiego i jego wyznawców. Szkoda, bo ruch piękny i już przynoszący realne skutki.

Chcemy w pełni realizować życzenia zawarte w Piśmie św. Jana 17.20-22 „nie tylko za nimi... ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie; aby wszyscy byli jedno jako ty, ojczy, we mnie, a ja w tobie aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, i żeś mie posłał”. Z przytoczonego tekstu wynika, że jedność jest warunkiem przyjęcia religii chrześcijańskiej przez inne narody. Chrystus modlił się o to, więc jakże my nie mamy Go w tym naśladować?

Modlitwa więc zgodnie z nauką Pana jest pierwszym zasadniczym elementem w dążeniu do stworzenia jedności chrześcijańskiej. Drugim czynnikiem bardzo istotnym to miłość „Ojczy sprawiedliwy świat Cię nie poznał, a jam Ciebie poznał, i oni poznali, żeś ty mię posłał. I oznajmiłem im imię Twoje i oznajmię, aby miłość, którą mnie umiłowales w nich była, a ja w nich (J. 17 25-26).

„Po tym poznają żeście umiłowani moi jeśli miłość mieć będziecie”. Niestety — pięknie się pisze i mówi o miłości, ale Kościoły chrześcijańskie nie mogą się poszczycić sukcesem, że krzepiły u swoich wyznawców tę piękną cnotę. Tragiczne wojny, brutalne mordowanie niewinnych, obozy koncentracyjne, groby masowej zagłady, są przykrym ale wymownym dowodem, że chrześcijańskie narody europejskie dalekie są od idei głoszonych przez Chrystusa. Czas chyba, aby wprowadzić w życie Chrystusa. Czas, aby wyzbyć się własnej zarozumiałości i pychy, a w pokorze ducha i miłości dojść do zgody, do poszanowania godności człowieczeństwa w każdej istocie rozumnej. Na Gdańskim Wybrzeżu wzrasta świadomość, że słońce świeci tak samo dla wierzących i niewierzących, rzymskich katolików i innych chrześcijan i wszyscy pod tym wspólnym słońcem mają do spełnienia dwa cele: doczesny i wieczny.

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

ZEBRANIE KOMISJI MŁODZIEŻY EKUMENICZNEJ

W lokalu Folskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie, dnia 13 lutego br. odbyło się zebranie robocze Komisji Młodzieży przy Folskiej Radzie Ekumenicznej. Obradom, na które przybyło 25 przedstawicieli Kościołów ekumenicznych, przewodniczył ks. Zdzisław Tranda.

Program zebrania przewidywał studium biblijne, które prowadził ks. Mieczysław Kwiecień, dyskusję nad „Ośmioma tezami o pracy Kościoła z młodzieżą” Dietricha Bonhoeffera — omówił ks. Bogdan Tranda, oraz przygotowania do ogólnopolskiej konferencji ekumenicznej młodzieży.

Główną dyskusją odbyła się, jak zwykle, w grupach pod kierunkiem rzeczników.

Termin ogólnopolskiej konferencji ekumenicznej ustalono na dni 14-15 listopada 1964 r. Postanowiono powołać komitet organizacyjny, którego skompletowanie powierzono Komisji Młodzieży, a przewodniczącym jego wybrano ks. Bogdana Trandę. Komitet organizacyjny składać się będzie z trzech grup: programowej, technicznej i finansowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje miła atmosfera ekumeniczna, która zwykle panuje na konferencjach Komisji, a którą w dużej mierze należy zawdzięczać bezpośrednio uczestników i przewodniczącemu, który potrafi wprowadzić czynnik pogody i dobrego humoru.

Nowością, wprowadzoną do programu konferencji była modlitwa przyczynna w przerwie obrad. Duże wrażenie na obecnych wywarł ten moment, gdy przedstawiciele poszczególnych wyznań modlili się wzajemnie w intencji bratnich Kościołów, wymieniając konkretne i aktualne ich problemy. U nas nowość, warta spopularyzowania, lecz w światowym ruchu ekumenicznym od dawna zachowywana.

ZAWIERANIE MAŁŻEŃSTW U RÓŻNYCH LUDÓW

W porównaniu z licznymi ceremoniami, z jakimi odbywają się zazwyczaj u nas obrzędy ślubne, u narodów barbarzyńskich są one bardzo proste.

U trokezów mężczyzna i kobieta łączą serca strumieniem na znak, że odtąd życie ich będzie płynąć razem; od tej chwili są mężem i żoną. Wśród plemion góralskich Indii i Persji istnieje zwyczaj, że kobiety same wybierają dożgonnych towarzyszy. Dziewczyna przypina chustkę do kapelusza mężczyzny, który się jej podoba, a on musi się z nią ożenić, chyba, że jest zbyt biedny, ażeby zapłacić sumę żadaną przez ojca narzeczonej.

U Tatarów i Syngalezów mężczyzna przysyła po szaty kobiety, którą pragnie poślubić, jeżeli ta zgadza się, to daje posłańcowi swoją odzież, wiedząc, że wieczorem narzeczony sam ją odniesie. Na drugi dzień rodzice wyprawiają przyjęcie i włązą razem wielkie palce nowożeńców.

U niektórych plemion afrykańskich kobieta przynosi wybranemu mężczyźnie tykwy pełną wody. Jeżeli on umyje w niej ręce, kobieta uznaje go odtąd za swego pana i małżonka, a na dowód miłości i wierności wypija wodę.

U czertonoskich nie tak łatwo jest zdobyć sobie żonę; konkurent musi ją gonić naskokiem wózka, na którym stoi kapłan a jeżeli trzy razy obiegna wokół niego i dziewczyna skwitwać się nie da, młodzieniec odchodzi z kwitkiem.

Jeszcze cięższą próbę przechodzi młodzieź na wyspach filipińskich: młodzian upodobałszy sobie dziewczynę, musi służyć cztery lata dłużej u przyszłego teścia, który ma prawo go wypędzić z powodu najmniejszego wykroczenia.

U Kalmuków zaręczają dziewczęta jeszcze przed urodzeniem. Ale narzeczony wtedy dopiero dostaje ją za żonę, jeżeli ją dogoni i pochwyli. Gonitwa odbywa się konno. Dziewczęta kalmuckie jeżdżą tak sprawnie, że często, wbrew swojemu pragnieniu, nie dają się prześcignąć.

Wybrała i do druku przygotowała: E.K.

CZAR- NY ŁĄD

Trzeba było pohamować żytkę myśliwską, bowiem taki strzał jest bardzo niepewny, a nawet dobrze trafiona sztuka pójdzie pod wodę i kto ją wyłowi?

Po chwili łódka skręciła w boczną, bez prądu odnogę rzeki, czarni przybili do brzegu. Stąd mieliśmy przejść już lasem kilkaset metrów, by podejść niepostrzeżenie do ulubionego miejsca sjęsty krokodylowej.

W pewnej chwili rozdzieliliśmy się z Francuzem. On poszedł trochę dalej a ja zacząłem po cichu przedzierać się przez przybrzeżne krzaki ku brzegowi wody. Uważać przy tym trzeba, by pod nogą nie pękła jakaś sucha gałązka, bo najmniejszy hałas ostrzec gotów czujne zwierzęta.

Jeszcze parę metrów. Pełzając już na brzuchu, rozchyliam ostatnią liściastą zasłonę i wysuwam głowę nad cichą powierzchnię wody.

Jest! Na małej łasze piaszczystej leży długa bestia, podobna do zwalonej kłody drzewa. W wygrzebanym dołku leży wyciągnięta i grzeje się w słońcu. Pewnie śpi, choć

zielonkawę podłużne ślepia ma otwarte.

Teraz trzeba dobrze i spokojnie mierzyć, by trafić go w skroń. Inaczej, najmocniejszy nawet nabój rani tylko zwierzę i zdobycz przepada. Mam w ręku dobry sztucer Manlichera. Mierzę długo, pociągam za cyngiel, strzał! Bestia ani drgnęła. Tylko powolne, zamierające poruszenia ogona świadczą, że strzał był celny.

Huk wystrzału obudził śpiące w przybrzeżnych krzakach krokodyle. Wokół trzask i hałas łamanych gałęzi. To wystraszone zwierzęta gnały w panice z powrotem do wody.

Krokodyl, choć wydaje się na pozór bardzo nieruchawy potrafi na swych krótkich nogach biegać bardzo szybko i biada temu, kto mu się nawinie po drodze. Ciężkie jednak cielsko uniemożliwia mu szybkie zwroty na boki. Podobny jest pod tym względem do nosorożca, który też umie atakować jedynie prosto przed siebie.

Francuz kłął na mnie paszkodnie. Strzeliłem za wcześnie, nim on zdążył dotrzeć do swego stanowiska. Strzałem spłoszyłem wszystkie zwierzęta i teraz nie było już co myśleć o ubiciu następnej sztuki.

Wróciliśmy do wsi a ja tę pierwszą mą krokodylową zdobyć ofiarowałem hojnie w darze szefowi wsi. Ucieszył się bardzo i zaraz wysłał ludzi po cielsko krokodyla.

Poczekaliśmy trochę, by przyjrzeć się ćwiartowaniu mięsa.

Taka uroczystość odbywa się zawsze wśród wielkiego zamieszania i wrzasków czarnych. Boć to dla nich nie lada gratka dostać w darze taką masę dobrego jedzenia.

Mięso krokodyla, koloru jasnoróżowego, jest uważane przez niektóre plemiona za jedno z najlepszych, a koniec ogona ma być podobno znakomitym przysmakiem nawet dla najbardziej wydelikacowanego podniebienia.

Nie miałem jednak ochoty próbować.

Zakończenie

Od paru dni przestało narzecie lać tak beznadziejnie bez przerwy. Coraz dłużej przygrzewające słońce wchłaniało tumany mgieł, powstających w przesiąkniętej chyba do dna wilgocią ziemi.

Od tygodnia już leżałem w łóżku pod moskitierą, mokry od potu, wycieńczony febrą, zatruty nadmiarem stałe branej chininy. Wrzody w gardle uniemożliwiały mi nie tylko jedzenie, ale wypicie chociaż kropli wody. Pragnienie męczyło mnie strasznie.

Byłem sam. Żona, szereg

do kraju, by tam ratować swe zrujnowane w tym klimacie zdrowie. Najbliżsi biali i jedyny doktor o sto przeszło kilometrów.

Za parę dni miałem też już jechać do kraju na wypoczynek.

Ale nie byłem sam. Dzień i noc w rogu pokoju i w otwartym oknie siedzieli w kucki moi czarni przyjaciele, z którymi ten przeszło trzyletni okres czasu tu przeżyłem: był tu Debi, był Mussa, Kolołoli Muru, Pepesu, kucharz Bu, Buga i wielu innych, których już dziś imion nie pamiętam. Siedzieli wytrwale i czuwaliby mi się jakaś krzywda nie stała, czy czasem czego nie będę potrzebował. Zawodzili cicho, monotonna, bez końca: „massa umiera, massa umiera”. Widzieli, że nie mogę



nic jeść, że nie mogę nic pić, że nie mam sił, by na nogach ustać — i sądzili widać, że to naprawdę koniec. Wsłuchując się w te złowróżbne śpiewy, zacząłem powoli i sam wierzyć, że to już moja ostatnia godzina.

Nagle przy wejściu na werandę zrobił się jakiś ruch.

To stary Tati, szef Goema, przyszedł mnie odwiedzić. Było to dla niego wielkie poświęcenie, bo z trudem wszedł do mego pokoju, mając jedną nogę zniekształconą przez elephantiasis do potwornych rozmiarów. Niestety, nie miałem sił, by wstać i go powitać nie mogłem wygłosić obowiązującego powitalnego przemówienia.

Tati zaczął mówić sam:

„Przyszedłem ci, massa, wyjaśnić co mi powiedziały duchy spod świętego drzewa. Jesteś bardzo, bardzo chory. Jest to kara za to, żeś zastrzelił wtedy w Niobe lamparta, który był człowiekiem-lampartem. Ale, że żyłeś z nami w zgodzie i nie krzywdziłeś ludzi, żeś szanował nasze prawa i obyczaje, żeś nigdy nie występował przeciw naszym gri-gri — duchy powiedziały, że nie umrzesz i że szczęśliwie wrócisz do swoich. I żebyś nie marzył w tym swoim kraju, przyniosłem ci taki ładny



Z tymi słowami, wziął z rąk towarzyszącego mu boya, grupy wełniany szalik, pochodzący niewątpliwie z jakiejś fabryki w Hamburgu, i złożył go z powagą na moim łóżku.

Kiwnąłem na Bu i wyszeptalem mu na ucho.

„Podziękuj Tatiemu za wziętą i piękny prezent. Powiedz, iż cieszę się, że duchy nie dadzą mi umrzeć, ale spytaj Tatiego czego on mnie tak uroczyście żegna, przecież ja za parę miesięcy wrócę tu z powrotem”.

Gdy Bu przetłumaczył moje słowa, Tati tylko ze smutkiem pokiwał głową.

— „Nie” — odpowiedział Tati. „Ty i twoja żona już tu nigdy nie wrócicie. Tak powiedziały duchy, a im trzeba wierzyć. Duchy Nimi Bolomo są to wielkie duchy i one wszystko dobrze wiedzą”.

Na drugi dzień czułem się już znacznie lepiej. Wrzód w gardle pękł, gorączka opadła i choć byłem jeszcze bardzo słaby, mogłem wyruszyć w drogę.

Gdy z moimi czarnymi, którzy nieśli mnie w hamaku, wchodziliśmy w busz, rzuciłem ostatnie spojrzenie na nasz dom, na otwartą przestrzeń fermy, na wielką rozłożystą koronę świętego drzewa. Nimi Bolomo. Serce mi się ścisnęło. Czyżby duchy miały rację i rzeczywiście miałbym tu już nigdy nie wrócić?



OKNO NA ŚWIAT CZYLI

Rzecz o przemyśle morskim

Do portów naszych codziennie zawiązują statki polskie i zagraniczne. Duże, małe, towarowe, pasażerskie, statki z drobnicą, wypływają z węglem, drzewem, cukrem, mają luki wypełnione maszynami. A w szparach, specjalnych skrytkach płynię, bez certyfikatu — towar z reguły atrakcyjny, poszukiwany na rynkach. Ma różnoraki charakter, i stanowi przeważnie użytkowy przemyt. Przemyt, którego udziałowcami są w wielu wypadkach marynarze. Przemycają oni różne przedmioty codziennego użytku: długopisy, zegarki, pieprz — tak poszukiwany na naszym rynku, rzadziej narkotyki.

Raz po raz kontrola celna ujawnia pewne partie przemycanych towarów. W butlach zawierających powietrze startowe dla silników pomocniczych wykryto duże ilości cennych, wonnych olejków. Na M/S „Norwid” w VI ładowni znaleziono worek, a w nim 1600 długopisów. Podczas wstępnej kontroli na statku „Kolno” celnicy znaleźli w koszu ze śmieciami dwie paczki. Było w nich 1100 zapasów do piór kulkowych. Na M/S „Hugo Kołłątaj” w paczkach wykryto bez mała 8000 długopisów, na rybackim trawlerze w beczce od śledzi natrafiono na 950 par pończoch, kawa w bańce zamieniła się na 440 zamków błyskawicznych. Jak widzimy z tych zestawień, zaczerpniętych z niektórych tylko raportów Urzędów Celných i organów MO przemysłników interesują tylko materiały chodliwe, na których można odpowiednio dużo zarobić.

W polskiej marynarce handlowej zatrudnionych jest bez mała 11.500 marynarzy. Marynarze zamastrowani na pokład statku oprócz wynagrodzenia otrzymywanego w złotychkach, pobierają dodatek zagraniczny w dewizach za każdy dzień pobytu na statku poza portami krajowymi. Dodatek ten jest wolny od podatku. Marynarze należą (i słusznie) do grupy pracowników szczególnie uprzywilejowanych. Mogą oni przywieźć do kraju bez cła towary, od których stawka celna wynosi 6.000 zł w stosunku rocznym.

W latach 1961—62 marynarzom wypłacono 2.310.000 dolarów. Ten dodatek dewizowy po przeliczeniu pozwolił marynarzom przywieźć bez cła towary z zagranicy wartości 127.462.164 zł. Była to, rzecz można, maksymalna suma — jak pisze „Życie Gospodarcze” — która wyrażona w towarach nie podlegających ocenie, mogła zasilić rynek wewnętrzny.

Tymczasem na terenie Szczecina i Trójmiasta (Gdańsk. So-

pot, Gdynia) punkty skupu artykułów przywiezionych przez marynarzy zakupiły różnych artykułów za kwotę ponad pół miliarda zł. Ta suma nie wyczerpuje ogólnej kwoty kontrabandy marynarskiej. Dużo przemycanych artykułów dostało się do rąk prywatnych handlarzy. Zjawisko przemytu marynarskiego, mimo czujności właściwych organów ma tendencję rozszerzającą. Punkty skupu w Szczecinie zakupiły 113 tys. długopisów, a zgłoszono do ocenia zaledwie 900 sztuk. Żyłek zakupiono 62.000 sztuk, a nie odprawiono ani jednej. Szminek do ust ociono 278, skupiono 12.000.

Skąd marynarze biorą pieniądze (dewizy) niezbędne do przeprowadzenia tego rodzaju transakcji. Na to pytanie odpowiada p. A. Bober w „Życiu Gospodarczym”.

...bynajmniej nie w formie anegdoty — pisze autor — opowiadało mi dwóch polskich marynarzy o działalności pp. Morszkwicza i Rabinowicza działających w Kanale Kilońskim (w Centralnym Urzędzie Ceł potwierdzono tę informację), którzy założyli specyficzne przedsiębiorstwo, ofiarowując marynarzom dolary na zakup towarów bez weksła, w zamian za to chcą dostać towary, które łatwo jest nabyć na polskim rynku (aparaty fotograficzne, klisze, napoje wysokokowe). Transakcja dokonywana jest podczas dwóch rejsów.

Milicja na przesterżeniu dwóch lat zakwestionowała towary na sumę 21 mln zł i wartości dewizowe na kwotę 5,8 mln zł. W tym samym okresie 86,7 proc. przestępstw celno-dewizowych (w rejonach portowych) popełnili marynarze i rybacy, z czego 58,2 proc. załogi polskich statków, a 29,4 proc. marynarze jednostek obcych państw.

Dość tych bolesnych wyliczeń. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że zawód marynarza, o którym marzy każdy młody chłopak, śniący o przygodach Robisona Cruzoa, stoczył się do poziomu pospolitego przemytnika. Tak nie jest. Ale niestety wśród załóg jednostek morskich, handlowych i transportowych znajduje się pewna liczba nieuczciwych ludzi.

Zjawisko przemytu marynarskiego jest zjawiskiem, z którym walczą od setek lat wszystkie kraje na świecie. Gdyby ująć opisy sposobów i form przemytu, powstałaby wielotomowa sensacyjna powieść kryminalna. Niemniej jednak dotychczasowa praktyka wykazała, że można znakomicie ukrócić marynarski przemyt. Poza wzmocnieniem kontroli i podniesieniem jej poziomu, co zwiększy wykrywalność przemytu, musi być wykrzesana w społeczeństwie naszym świadomość, że przemyt jest wykroczeniem, przestępstwem podlegającym karze, a nie pobażaniu.

No cóż. Drogi Czytelniku — kupując długopis, pochodzący z przemytu — stajesz się współnikiem złodzieja — okradając go skarb państwa od należnego podatku. Tak wygląda rzeczywistość. A to jest sprzeczne z naszą polskokatolicką moralnością. Prawda?

ADAM KŁOS



BALLADA O WIOŚNIE...

1

Na ulicy wiosennej,
Na wiosennej ulicy
Schadzkę sobie zamówił
Wieczór z księżycem...
Już poprzednio omówił
Cel właściwy spotkania:
— Nie uwierzysz jak dużo
Mam tobie do pokazania.

2

I spotkali się wreszcie,
Gdy zablęskły neony.
Piękny wieczór wiosenny
Wraz z księżycem złocącym.
Już ostatnie tramwaje
Odejdźmy do remiz.
Wiatr zapachniał rozkwitem
Drzew i wiosennej ziemi.
I już bzy się pyszniły
Wśród parkowej alei,
I słodko pachniał jaśmin.
I słowiki gubiły
Szklane nuty jak drobne
Kropelki białej rosy.
Nagle — ktoś senną ciszę
Krzykliwym przerwał głosem.
Dwa cienie tuż przy murze.
Dwa ostre cienie noży.
I krzyk rozpaczy splótł się
Z księżycowym promieniem.
I tupot nóg w kamiennej
Ulicy zatrwożonej.
A potem nagła cisza.
Noc spuściła kurtynę.

3

— Widziałeś? — szepnął
wieczór.
A księżyc zbladł ze smutku.
Zbladły narcyze — odtąd
Białą kwitną w ogródku.
— Spójrz: wychodzą z gospody
Mąż, żona z dzieckiem małym.
Mąż tacza się pijany.
Płacze dziecko struchlate.
W rączce kwiatek maleńki
I laleczka szmaciana.
Biedne dziecię i matka
Na tragedię skazana.
A tam — spójrz — szepnął
wieczór
Na ławeczce dziewczyna...

Płacze — na przekór wiośnie.
Słyszysz? Gdzieś mandolina
Do jej placzu wtóruje.
Śpiew ochrypli młodzieży.
Tak bywa, gdy wiosenne
Wino w głowę uderzy.
Teraz cicho, cichutko
Zagłębniemy do okien.
Ktoś czyta i ktoś pisze
Pośród ciszy głębokiej.
Poeta — więc księżycu
Użyj mu dziś natchnienia.
Ja również. Niech go sława
W przyszłości opromienia.

4

— I nad dziećmi się pochyl.
Poświęć jeszcze troszeczkę.
Niechaj przyśnią się dzieciom
Księżycowe bajeczki...
Spójrz: tam w kamiennej
grocie
Samotna Matka Boska.
Słowik zasnął, kwiat zasnął
Któż się o Nią zatroska?
Opromień twarz Jej smutną.
O, tak. Teraz, to pięknie.
Pozwól, że choć na chwilę
Białą różą przykleknę...
Ktoś wraca późno z pracy.
Poświęć, poświęć księżycu.
Niech w twoim pięknym
blasku
Raźniej spieszy ulicą.
Jeszcze tylko z kałużą
Kilka gwiazdek pozbieram.
Bo jeszcze się przemoczą
Niczym gwiazdki z papieru...

5

Tak, widzisz mój kochany,
Spacer nasz zakończony.
Lecz widzę i poznaję,
Że czegoś zasmucony —
— Bo świat jest taki piękny.
Lecz go nie widzą ludzie.
Sami splatają koło
Smutku, nieszczęście i trudu.
Bo wiosnę chcąc zrozumieć
I księżyc, kwiat i gwiazdy
Może każdy — a jednak
Nie zrozumie dziś każdy...

JÓZEF BARANOWSKI

KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kościół Polskokatolicki z pomocą Bożą zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększając się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. Idea Kościoła Polskokatolickiego, wolnego suwerennego znajduje zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wielu wierzących Polaków. Potrzebujemy kapłanów — duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą.

DLATEGO:

- 1) Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży — indywidualnie lub z całymi parafiami.
- 2) Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu od-



Ks. Infułat Tadeusz Majewski celebruje Mszę św. w Bolestawiu.

Fot. J. Kuruliszwił

- powiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.
- 3) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie

na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT lub w WSD na rok akademicki 1963/64.

NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

- a) metrykę urodzenia i chrztu,
- b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej),
- c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
- d) podanie i życiorys na odpowiednim formularzu, otrzymanym w Wydziale Oświaty RN,
- e) trzy fotografie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, WARSZAWA, UL. WILCZA 31.

CZYTELNIKU!

Nakładem Wydawnictwa Literatury Religijnej w Warszawie ul. Wilcza 31 ukazał się modlitewnik pt. „OJCZE NASZ” cena 35.— zł, w bogatej oprawie płóciennej, o objętości ponad 600 stron. Modlitewnik jest przeznaczony dla szerokiej rzeszy wiernych, starszych i młodzieży. Zawiera bogaty wybór modlitw i pieśni na każdą okazję jak: wskazania życiowe, wiadomości katechizmowe, codzienny pacierz, modlitwy dodatkowe, do pacierza modlitwy poranne i wieczorne na każdy dzień tygodnia. Msza św. o Najśw. Sakr. Msza św. II o Męce Pańskiej Msza św. III dla Młodzieży i Działwy, za dusze zmarłych Msza św. IV. Nieszpory na niedzielę i święta, nabożeństwa Eucharystyczne, Sakrament Pokuty, Sakrament Ołtarza. Nabożeństwo do Pana Jezusa, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale. Nabożeństwo do Ducha św. Nabożeństwo do NMP. Nabożeństwo do św. Józefa, nabożeństwo do św. Barbary. Modlitwy za chorych, za konających. Modlitwy różne oraz pieśni na cały rok liturgiczny i różne okoliczności.

Zamówienia przyjmujemy po uprzednim wpłaceniu należności na nasz adres: WLR Warszawa, ul. Wilcza 31 przekazem pocztowym, lub blankietem PKO na Nr. konta:
Warszawa 1-14-147290.

Wysyłkę realizujemy również na zamówienie za pobraniem pocztowym.

technochemia



C H E M I C Z N A S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci zębujących „Jas”;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne, gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

które są wmurowane na miejscach straconych naszych braci-Polaków w ten sposób składają hołd i wyrażają swą miłość do tych, którzy z rąk okupanta zginęli za to, że byli Polakami i pragnęli być wolnymi.

Niedawno z Czytelnikami rozmawiałem na ten temat, ale Pan Włodzimierz Lasowicz (nie wiem czy dobrze odczytałem nazwisko) zam. Brzeg M. Osiedle nr 4 długi list do redakcji napisał, w którym polemizuje z nami w sprawie Imienia Bożego, w sprawie kultu obrazów i figur oraz Mszy św. i dlatego wracam do tej sprawy.

Prawdą jest, Panie Włodzimierzu, że Stary Testament określa imię Boże i nazywa Go „Jahve” lub „Adonaj”, tylko tej nazwy nie można traktować na sposób ludzki, gdzie przy pomocy imienia i nazwiska stwierdza się tożsamość danej osoby i odróżnia się ją od innych osób.

Mojżesz ogłaszając prawo swemu ludowi pragnął szczerze wzbudzić w narodzie wybranym największą cześć, szacunek i kult nie dla samego brzmienia tego imienia tylko dla Tego, którego tym imieniem określamy. Każda metryka ludzka wystawiona Stwórcy jest niedoskonała. „Jam jest, którym jest” — oto chyba najbardziej właściwe określenie.

Ludzie nie są upoważnieni, aby Boga swego Stwórcę i Pana, określić wyłącznym mianem i w tej nauce widać jakieś niewzruszone dogmatyczne prawo. Jezus Chrystus — Syn Boży nie nazywał swego Ojca — Jehową — nazywał Go Ojcem i nam tak nazywać Go polecił. Gdy będziecie się modlić — mówcie „Ojcie nasz”. Czyż mamy nie skorzystać z tego upoważnienia?

Tym bardziej że cokolwiek wiemy o Bogu, o Jego przymiotach — to wszystko wiemy od Syna z Jego Objawienia. „Bóg jest miłością” — mówi Jan Ewangelista — czyż to nie piękna definicja.

Powołuje się Pan na Joela, który mówi: „Kto będzie używał imienia Pańskiego, ten zbawion będzie”.

Zgoda. Tylko używanie imienia, to nie magiczne zaklęcie, w którym na samo brzmienie słowa coś się dzieje lub następuje jakaś przemiana.

Używać imienia — to znaczy używać Boga, prosić Go o pomoc, o łaskę, to znaczy być z Nim w duchowej jedności i przestrzegać Jego prawa.

Ewangelista Jan przytacza słowa Jezusa, który mówi: „Objawiłem imię Twoje ludziom” i na te słowa również się Pan powołuje. Panie Włodzimierzu — nie trzeba być teologiem, tylko mieć trochę dobrej woli — a tej Panu odmówić nie mamy prawa — aby dojść do wniosku, że „objawić Imię”, to nie znaczy ogłosić czy wyjawić, jak brzmi dosłownie imię Boże, jak Go należy nazywać. Objawić imię, to znaczy objawić wolę Bożą w stosunku do świata, objawić Jego prawa i przymioty oraz Jego stosunek do ludzi.

Zgodzi się Pan chyba ze mną, że samo używanie, czy powtarzanie imienia „Jehowa” nikogo nie uświęci ani zbawi. Słowo samo w sobie nie ma żadnej magicznej siły, tylko Bóg działa i pomaga temu, który o tę pomoc prosi. Nie każdy, który mi mówi „Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebieskiego” — mówi Chrystus i trzeba temu wierzyć. I gdybyśmy zamiast „Panie” wołali „Jehowo” skutek będzie ten sam. Trzeba bowiem „czynić” wolę Ojca, aby być zbawionym i to jest właśnie treść Ewangelii.

Dlatego dysputa nasza na ten temat jest dość jałowa i bezowocna. To tak, jakbyśmy chcieli ustalić temperaturę piekła czy wartość materiału skrzydeł anielskich. Niech Pan więc używa „Jehowa”, a my po polsku będziemy wzywali Boga-Ojca wszystkich ludzi, który jest miłością.

Na temat kultu obrazów i figur pisaliśmy kilkakrotnie i trudno to samo powtarzać. Jak Pan będzie przechodził ulicami Warszawy, to Pan na pewno spostrzeże, że ludzie zdejmują czapki przed tablicami,

Czyżby Ci, którzy zdejmują czapki przed krzyżem, symbolem wiary i największej miłości i poświęcenia, nie mieli zgola racji, a co gorsza, działali wbrew Pismu Św.? Jesteśmy innego zdania. Jeżeli zawieszamy na ścianach portrety bliskich nam osób, które kochamy i czcimy, a czynią to wszyscy cywilizowani ludzie bez względu na religię — nie widzimy powodu, aby nie zawiesić obrazów naszych ludzkich wyobrażeń postaci biblijnych, które wciąż otaczamy. Tym bardziej że wspominając czy używając ich imion tak czy inaczej powstają one w naszej wyobraźni. To nie jest jednak kult martwych figur czy obrazów jako takich i z bałwochwalstwem nie ma nic wspólnego.

Dlaczego Mojżesz to ostro postawił w księdze Rodzaju — wyjaśnialiśmy w swoim czasie. Naród wybrany — to „naród twardego karku”, prymitywny jeszcze w swoim duchowym rozwoju, otoczony politeizmem, był skłonny do bałwochwalstwa. Nam, katolikom XX wieku to wcale nie grozi. Nadto litera zabija, a duch ożywia. Msza Św. według całego Kościoła Katolickiego z Prawasławnym włącznie jest biblijnie uzasadniona jako centrum całego kultu i przez tradycję starokościelną potwierdzona. Dlatego rewidować tej sprawy nie możemy i nie mamy żadnych biblijnych podstaw. Pozdrawiamy serdecznie.

Pani Helena Rodicz z Warszawy „użyła” sobie w swym liście do redakcji jak tylko potrafiła. Nie podobał się jej artykuł „Wypowiadamy wojnę ciemnocie religijnej” ks. bpa Rodego i „Tęsknoty za mrokami”. Ich autorzy według p. Rodicz to słudzy szatana, faryzeusze i w ogóle nic dobrego. A Kościoła rzymskokatolickiego i tak bramy piekielne nie zwyciężą itd.

Jeżeli więc te „bramy piekielne nie zwyciężą”, to po co te nerwy i te narzekania. Modlić się po łacinie, chwalić papieża i proboszcza, do Częstochowy jeździć, pościć, na ofiarę dawać i śmiać się z wszystkich „kretynów”, którzy zęby złamią i do piekła pójdą. Pani Helena Rodicz z Warszawy wraz ze swoim duszpasterzem patrząc z nieba przez właściwe okienko będzie się cieszyła i zacierała ręce z radości na widok smażących się w ogniu piekielnym „heretyków” warszawskich.

A dla jasności sytuacji zapewniamy Panią, że z żadnym Kościołem nie walcymy.

Walcymy z ciemnotą, zabobonami, zafaniem i fanatyzmem i walczyć będziemy niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie. Prawda zawarta w Ewangelii jest nam bliższa niż pochwały duchowo zniewalanych rodaków. Mamy odwagę im się narazić. Czynnio to samo Jezus Chrystus — Głowa Kościoła, nasz Pasterz Najwyższy i Zbawiciel. Jego też kapłani — rodacy oskarżyli przed okupantem rzymskim i zaprowadzili na szubienicę. On też rzekomo Kościół żydowski burzył, krytykował kapłanów i uczonych w Piśmie i „dobrze czynił”.

Kiedy oglądałem jakiś obraz, gdzie gawiedź uliczna przed pałacem Piłata krzychała „ukrzyżuj” wydawało mi się, że wśród tej ciżby była p. Helena Rodicz. Historia się powtarza...

My się też na Panią nie gniewamy. On nas nauczył przebaczać. „Ojcie przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.” Pozdrawiamy Panią.

To samo mógłbym powiedzieć Panu K. Z. z Elbląga. Jest takie powiedzenie, że „Kto bredzi, ten nie ma odpowiedzi”. Cóż można odpowiedzieć biednemu duchowo człowiekowi, który wymyśla, złorzeczy i prawi niedorzeczności. Nie czytać „Rodziny”, bo to pismo dla ludzi skromnych, lecz myślących, którzy kochają Boga i własną Ojczyznę. Pozdrawiamy.

● W Pendżabie (India) została zbudowana najwyższa zapora na świecie. Jej wysokość — 222 m. Zapora zamyka zbiornik, w którym mieści się 10 miliardów m³ wody. Jest wykonana z betonu i dorównuje objętością 60-piętrowemu budynkowi o 100 tysiącach pokoi. Przy zaporze będzie uruchomiona siłownia o mocy 800 megawatów.

● W Izewsku (ZSRR) rozpoczęto serijną produkcję tranzystorowych odborników radiowych p. n. „Kosmos”, wielkości pudełka zapalaka. Odbornik jest superheterodyną na 7 tranzystorach. Źródłem zasilania jest bateria. Odbiór zapewniła antena magnetyczna, umieszczona w obudowie z tworzywa sztucznego.

● Amerykański odrzutowiec pasażerski Convaire-990 może posłużyć jako przykład doskonałej jakości współczesnych klejów. Elementy jego bowiem są złączone za pomocą kleju 3—M, wykonanego w postaci błony. Montaż skrzydeł odbywa się w ogromnych autoklawach, gdzie pod działaniem wysokiej temperatury i ciśnienia klej twardnieje. Ta nowa technika umożliwiła nadanie kadłubowi samolotu bardziej aerodynamicznego i optywowego kształtu.

● Amerykański wybuch wodorowy, dokonany w 1962 r. na wysokości 400 km nad wyspą Johnstona, spowodował powstanie wokół Ziemi sztucznego pasa radiacji, który utrudnia loty kosmiczne. Ostatnio dr James Van Allen, odkrywca naturalnego pasa radiacji, wysunął przypuszczenie, że sztuczny pas utrzyma się do 1969 r., a jego resztki do 1973 r. Do zniszczenia przyczyni się wzmoczona aktywność słoneczna w latach 1967—68. Zdanem Van Allena sztuczny pas jest 3 razy groźniejszy od naturalnego: 8-godzinny pobyt w jego obrębie wystarczy, aby kosmonauta otrzymał dawkę śmiertelną, natomiast w naturalnym pasie promieniowania śmierć nastąpi dopiero po 24 godzinach.

● Dotychczas utrzymywało się przekonanie, że nadmierne spożywanie słodyczy jest przyczyną próchnicy zębów — choroba tak częsta u dzieci. Tymczasem niektórzy uczeni doszli do wniosku, że decydujący wpływ na powstawanie próchnicy może wywierać skład chemiczny śliny. Okazało się bowiem, że ślina, zawierająca enzymy i składniki mineralne, może spełniać zarówno rolę obrońcy, jak i niszczyiciela szkliwa zębowego.

● Przemysł polski od kilku lat produkuje urządzenia radarowe, w które wyposażyliśmy 39 statków naszej floty. Obecnie jesteśmy 6 krajem na świecie, który eksportuje precyzyjne urządzenia, przewyższające — zdaniem fachowców — pod wieloma względami konstrukcje firm zachodnich.

● Zespół ekspertów przy Amerykańskiej Akademii Nauk przeprowadził ostatnio — na prośbę instytucji sprawującej kontrolę nad artykułami spożywczymi, lekami i kosmetykami — badania nad skutecznością antybiotyków w leczeniu kataru. Okazało się, że stosowanie antybiotyków jest bezcelowe, gdyż ani nie leczą, ani nie zapobiegają komplikacjom kataru. Jednocześnie zaś nie są obojętne dla organizmu, a ich nadużywanie może być groźne. (w)

MARZEC — KWIECIEŃ

N	29	Wielkanoc, Walentego
P	30	II Dzień Wielkanocy, Jana Anieli
W	31	Balbiny
S	1	Grażyny, Teodora, Zbigniewa
C	2	Franciszka, Urbana, Władysława
P	3	Ryszarda
S	4	Izydora, Waclawa



DAR NARODU POLSKIEGO

Do doskonale pamiętamy tragiczne trzęsienie ziemi, które w ub. roku zniszczyło Skopje (Jugosławia). Odbudowa miasta postępuje szybko naprzód. 21 lutego br. ambasador PRL w Belgradzie, A. Małeck, przekazał władzom miejskim dar narodu polskiego w postaci 30 domków mieszkalnych. Polska zbuduje ponadto średnią szkołę techniczną, którą całkowicie wyposaży. (w)

ODPOWIEDŹ PAPIEŻA

Ambasada ZSRR we Włoszech otrzymała odpowiedź papieża Pawła VI na orędzie N. S. Chruszczowa z 31.XII 1963 r. do szefów państw i szefów rządów. W odpowiedzi m. in. czytamy, że papież popiera każdy krok „mający na celu, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, obronę i utrwalenie pokoju między krajami w drodze szczerych i konstruktywnych rozmów”. (w)



PROCES O EUTANAZJĘ

W lutym br. rozpoczął się w NRF jeszcze jeden proces przeciwko hitlerowskiemu ludobójcom. Przed sądem w Limburgu stanął 57-letni dr Hans Hefelmann, oskarżony o zbrodnię eutanazji — uśmiercania w III Rzeszy ludzi chorych, ułomnych dzieci i „jednostek mniej wartościowych”. Ofiarą tej zbrodniczej akcji padło ok. 100 tys. obywateli niemieckich. H. Hefelmannowi, który sprawował kierowniczą funkcję w realizowaniu hitlerowskiego programu eutanazji, akt oskarżenia zarzuca współudział w zamordowaniu 3 tys. ułomnych dzieci i ok. 70 tys. dorosłych.

Dwaj inni oskarżeni — prof. dr W. Heyde i B. Tillmann — popełnili na krótko przed rozpoczęciem procesu w tajemniczych okolicznościach samobójstwa. Trzeci zaś — dr Bohne — zdołał zbiec za granicę. (w)

ASTMĘ MOŻNA LECZYĆ OPERACYJNIE

W szpitalu w Czeskich Budziejowicach od pewnego czasu stosuje się chirurgiczne leczenie astmy. Polega ono na operacji kłębka szyjnego — ciałka wielkości czwartej części ziarnka ryżu, umieszczonego po dwóch stronach szyi w rozwidleniu naczyń doprowadzających krew do głowy. Operacja jest trudna. Trwa jednak tylko 25 minut. Stosuje się przy tym znieczulenie miejscowe. W Polsce już od 1949 r. operacyjnie leczy astmę prof. dr Jerzy Rutkowski, który dokonał już ok. 800 operacji. Prof. Rutkowski, na zaproszenie Uniwersytetu w Zagrzebiu i Towarzystwa Lekarskiego w Belgradzie wygłosił odczyty na temat chirurgicznego leczenia astmy.

Walka z nowotworami

Już od dwóch lat terenie Warszawy prowadzi się akcję wczesnego wykrywania schorzeń przedrakowych. Wczesne bowiem ich wykrycie pozwala zapobiec powstaniu raka. Chodzi tu przede wszystkim o kobiety w wieku po 25 r. a szczególnie po 30—35 r. życia. Każda kobieta powinna poddać się badaniom przynajmniej raz w roku. Idźcie tu przede wszystkim o wczesne wykrywanie zmian przedrakowych w narządzie rodnych kobiet.

W celu usprawnienia akcji działalnością placówek cytologicznych kierowac będzie Wojewódzka Poradnia Cytologiczna.

Niezwykły wypadek

Wypadek drogowy, jaki wydarzył się angielskiemu automobilście należy do niezwykłych. Jak to się stało, że kierowca wraz z wozem znalazł się na dachu willi p. Blacka, chyba nie potrafi sam tego nigdy wytłumaczyć. Właściciel domu obudzony niezwykle rumorem musiał przyjść z pomocą niefortunnemu automobilście, który z wrażenia zemdlął. Na szczęście skończyło się tylko na szkodach materialnych. (k)

Wielkanocny marsz pokoju

W NRF jak zwykle tak i w roku bieżącym organizuje się wielkanocny marsz pokoju pod hasłem niedopuszczenia do wyposażenia Bundeswehry w broń atomową, niedopuszczenia do stosowania siły przez NRF w sporach międzynarodowych, przekształcenia środkowej Europy w strefę bezatomową.

Nowe rezerwy przyrody

W okolicach Warszawy powstaną nowe rezerwy przyrody. Koło Ostrołęki powstanie rezerwat „Czarnia”. Są tutaj bardzo już dzisiaj rzadkie okazy sosny barciowej. Pod ochroną znajdują się również lasy na skarpach Wkry i Pilicy. W okolicach Karaski powstanie rezerwat torfowiskowy. W powiecie wolińskim na bagnach i moczarach na obszarze 160-hektarowym powstanie ptasi rezerwat. Żyje tutaj bowiem ponad 50 gatunków ptactwa wodnego.

WSPÓŁPRACA HUTNICTWA POLSKI I CSRS

W Polsce bawiła delegacja przemysłu hutniczego i kopalnictwa w CSRS. Członkowie delegacji przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego oraz przedstawicielami kierownictwa Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Ustalono program współpracy przemysłów hutniczych obu krajów w latach 1966-70.

MEZOSKAF

Prof. Jacques Piccard buduje pojazd przeznaczony dla turystów na podwodne spacerki w głębinach Jeziora Genewskiego. Pojazd nosi nazwę mezoskaf (mesoscaph).

Na pierwszą głębinową wycieczkę przygotowują się francuscy i szwajcarscy operatorzy filmowi i telewizyjni. Kamery telewizyjne umieszczone wewnątrz kabiny dla turystów mają przekazywać na ekrany telewizyjne reakcje turystów na podwodne widoki, inne umieszczone będą na zewnątrz celem fotografowania i przekazywania życia podwodnego Jeziora Genewskiego. Bezpośrednią transmisją interesuje się wiele krajów. Interesuje się nią również Eurowizja. Być może, że i my będziemy na naszych ekranach dzięki Eurowizji oglądać tę niezwykłą transmisję. (k)

Sanie motorowe

Laponczycy pilnowali dotychczas stada pasących się renów jeżdżąc na nartach. Obecnie poczciwe i wiekowe pasterskie deski zostały zastąpione saniami motorowymi, które znacznie ulżą człowiekowi. Oby tylko ze względów technicznych nie były powodem nowych kłopotów. (k)



Smutny bilans

Jak wynika z opublikowanego komunikatu, obywatele naszego kraju wypili w ub. r. 112 mln. litrów alkoholu w przeliczeniu na czysty spirytus wydając na ten cel ponad 25,5 mld. zł. A więc na statystycznego Polaka przypada ok. 3,6 l spirytusu. Jednocześnie komunikat stwierdza, że blisko 1,5 mln. osób to nałogowi alkoholicy. Smutne, ale prawdziwe. Ciekawe ile wydaje statystyczny Polak na rozrywkę kulturalną? (w)

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020. Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalny — zł 26, półroczny — zł 52, roczny — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 Ł; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 £A i 20,4 £E.